Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

ROK VII. KWIECIEŃ-MAJ 1933 NUMER IV-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◆ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW ∴ KWIECIEŃ-MAJ ∴ 1933

ROK VII. KWIECIEŃ-MAJ 1933 NUMER IV-V.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE.
Redaguje Komitet ◆ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. MAKS SCHAFF.

Cztery pytania...

Refleksje poświąteczne.

W zakładzie ruch gorączkowy. Porządki przedświąteczne. Czyści się salę jadalną, bawialnię, wszystkie po kolei sypialnie. Dzieci tłoczą się w pokojach, w których zazwyczaj nie przebywają. Mimo niewygody nastrój wesoły, nastrój wyczekiwania. Ci tam, to soliści, którzy przygotowują się do odśpiewania pojedynczych ustępów Hagady, tamci znów, to chór, który odśpiewa odpowiednie psalmy, inni znowu przygotowują piosenki i deklamacje, które recytować się będzie podczas kolacji i po uczcie sederowej. Nawet najmłodszy wychowanek ma zajęcie, uczy się czterech pytań, które imieniem wszystkich dzieci, jak to tradycja wielowiekowa nakazuje, postawi głowie rodziny zakładowej.

A wszystkie dzieci myślą o tem, co nowego dostaną w wigilję świąt, jakiego koloru będą nowe ubranka, czy też i kto dostanie nowe buciki?

Zima rozpoczęła się bardzo smutno. Nikt nie dostał nowego ubrańka, ani nowego płaszcza, ani też nowego obuwia. Wszystko łatano, cerowano, przerabiano ze starszych na młodsze. Pan dyrektor pocieszał wychowanków: „moje dzieci, nie mamy teraz pieniędzy, ale za to na wiosnę, na święta wielkanocne z pewnością dostaniemy dużo nowych, ładnych rzeczy".

A teraz kierownikowi zakładu kraje się serce. Nie podziela radości ani oczekiwania swych wychowanków. On zna całą smutną,

nagą prawdę. Wie, że od początku zimy ani on, ani reszta personelu nie otrzymują pensji, że zakład dłużny jest różnym dostawcom za najniezbędniejsze środki żywności. Kuratorja zakładu opierając się na uchwalonym przez Magistrat miasta budżecie oraz na uchwale Rady Miejskiej, że na wypadek konieczności przeprowadzania redukcji budżetu nie wolno redukować pozycyj, tyczących się opieki społecznej, liczyła z całą pewnością na wpływ subwencji uchwalonej przez Radę miejską. Już przykrą niespodzianką dla kuratorji zakładu było zarządzenie Prezydjum miasta, iż w pierwszych miesiacach nie wypłaca się subwencji. Kuratorja walczyła, jak mogła, nie mogła jednakowoż przewidzieć, że uchwała Rady nie będzie przez prezydjum respektowaną. Jak grom z jasnego nieba spadła tedy na kuratorje zakładów wiadomość, iż ze zredukowanych w ubiegłym roku budżetów, wypłaci się ledwo 60%.

Wniesiono memorjały do Prezydjum miasta, petycje do radnych miasta, memorjał do Województwa. Wszystkie te zabiegi mały odniosły sukces. Drobne tylko kwoty dodatkowo wypłaciło miasto, tak, iż naogół zakłady sieroce żydowskie otrzymały 67% w budżecie uchwalonych, a w stosunku do ubiegłych lat znacznie zredukowanych już subwencyj.

Spodziewały się dalej kuratorje, że zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej mimo bardzo ciężkie stosunki przecież wypłaci jeśli nie całe uchwalone subwencje to przynajmniej większą ich część. W rzeczywistości jednak wypłacono zakładom tylko bardzo drobne kwoty.

Skutkiem znacznej pauperyzacji społeczeństwa żydowskiego, skutkiem gwałtownego narastania zagadnień, któremi społeczeństwo o własnych siłach musi się uporać, zmniejszyły się również dobrowolne datki.

Zachwiały się wobec tego budżety wszystkich zakładów założonych w czasie wojny, a oddających i miastu i społeczeństwu bardzo wielkie usługi. Obok zakładu dla małych dzieci skupiającego w sobie dzieci we wieku szkolnym, które nie mogą być z rozmaitych przyczyn w szczególności wobec treści aktów fundacyjnych ograniczających koło osób uprawnionych do korzystania z zakładu przyjęte do zakładu utrzymywanego przez gminę wyznaniową żydowską, prowadzi się we Lwowie jedyne na całe Województwo bursy i półinternaty dla chłopców i dziewcząt żydowskich, które to instytucje są nader konieczne nietylko z punktu widzenia potrzeb społeczeństwa żydowskiego, ale i miasta, a nawet i województwa. Cios niespodziany, wysoce krzywdzący, powiekszający i uwypuklający krzywdę niesłychaną, dziejącą się od lat dziecku żydowskiemu, zwłaszcza opuszczonemu i osieroconemu, wobec ktorego nie stosuje się przepisów obowiązującej ustawy

o opiece społecznej, postawiła zakłady w położenie wprost tragiczne.

Wszystkie zakłady głównie wskutek niewypłacania subwencyj miejskich i gminy wyznaniowej przeciążone są długami. Niewiadomo w jaki sposób sprostać tym zobowiązaniom. Nowy budżet miasta redukuje jeszcze dalej subwencje, które już w ubiegłym roku tak dotkliwie zostały okrojone.

Naczelne władze zakładów wniosły wprawdzie zażalenia i memorjały do Województwa oraz do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o wzięcie wszystkich zakładów w opiekę i pouczenie zarządów miast, że tak dalej być nie może, że ustawa o opiece społecznej po to istnieje, aby była wykonywana wobec wszystkich równomiernie, narazie jednakowoż położenie jest tragiczne.

Kierownik wie, że i nadal nie wypłaci mu się pensji, pocieszając go że jakoś tę sprawę się załatwi. On wie, że narazie kuratorje biedzą się nad tem skąd wziąć na sprawienie świąt. Mace otrzyma się z Gminy wyznaniowej, ale za jaja, za inne wiktuały trzeba zapłacić gotówką, gdyż nikt więcej zakładom kredytować nie chce. Rzeźnik, mleczarz, piekarz, nachodzą codziennie przewodniczącego kuratorji i kierownika zakładu, grożą skargami, żalą się, że zakład ich rujnuje, gdyż nie płaci długu, a są to ludzie biedni, których kapitał obrotowy jest minimalny i nie są w stanie na dłuższą metę czekać z zapłatą ceny kupna za dostarczone towary.

Przewodniczący kuratorji zastanawia się z kierownikiem jak urządzić święta, targują się ze sobą o każdy niemal grosz, o każde jajko, o każdą drobnostkę. Napróżno wskazuje kierownik zakładu, że przynajmniej w czasie świąt trzeba dać dzieciom i lepsze jedzenie i bardziej urozmaicone. Z bólem serca musi przewodniczący odmówić słusznym żądaniom kierownika, gdyż niema pieniędzy na zakupno nawet najniezbędniejszych wiktuałów. Napróżno dzwoni przewodniczący kuratorji do najrozmaitszych znajomych, przyjaciół i prosi o wsparcie. Trzeba cudu, by wydobyć pieniądze potrzebne na sprawienie bardzo skromnych świąt.

Na zakupno odzieży, bielizny, obuwia nie stać. Dzieci muszą zadowolić się starą odzieżą, starem łatanem obuwiem.

Przewodniczący kuratorji poleca kierownikowi, aby przygotował dzieci i wytłumaczył im, że niema pieniędzy na zakupno nowej odzieży.

Z młodzieżą starszą można sobie jakoś dać radę. Ponure miny, pochmurne czoła, dość wrogi wzrok starszych wychowanków zakładowych, zamknięcie się w sobie, ale na pozór zrozumienie sytuacji. Małe jednakowoż dzieci nie mogą zrozumieć jak można na święta wielkanocne nie dostać nowego ubranka, jak można pójść

do wieczerzy sederowej w łatanem starem ubranku, na którem na jednej łacie widnieje już druga a może i trzecia.

Smutno więc w zakładzie w wigilję święta.

Na łóżeczkach leży stara bielizna, stara, wyczyszczona i naprawiona, ale już oddawna znana, noszona i przenoszona odzież, na nóżkach dziecięcych stare, łatane obuwie. Nie słychać nigdzie śmiechu, głosów zachwytu, głosów krytyki i porównań. Nikt niema się czem wobec drugiego pochwalić. Wszyscy na równi odczuwają ciężar sieroctwa i ciężar krzywdy im wyrządzonej, nie znają tylko sprawcy tej krzywdy, niszczyciela ich tak niewinnej, a tak słusznie należącej się im radości.

Nie myślą więc dzieci o tradycyjnych pytaniach, których tekst ustalony jest w Hagadzie. W umysłach ich powstają inne cztery pytania: Czemu jestem sierotą? Gdybym był u rodziców, czy nie otrzymałbym dziś bodaj coś nowego? Czemu koledzy moi z ławy szkolnej otrzymali nową odzież i nowe obuwie? Czemu dzieje mi się taka krzywda?

Smutny, osowiały chodzi kierownik po zakładzie. Niechęć wszystkich dzieci kieruje się w pierwszym rzędzie przeciw niemu, który pozostaje w bezpośrednim z niemi kontakcie i bezpośrednio wszystko dzieciom przydziela. I w nim powstają różne gorżkie refleksje. I on tworzy sobie nowe cztery pytania: Czemu mimo bardzo ciężkiej i odpowiedzialnej pracy nie mogę nic sprawić ani sobie ani swej rodzinie? Czemu mimo tyle serdecznej troskliwości, dzieci czynią mnie odpowiedzialnym za obce grzechy? Jakby to przynajmniej dla kilku najbardziej potrzebujących wydostać odzież i obuwie? Czy będę mógł w obecnym stanie rzeczy nadal kierować zakładem i narażać się na przykrości ze strony i dzieci i dostawców i kuratorji?

A odpowiedzialny nazewnątrz za wszystko przewodniczący kuratorji serdecznymi węzły związany z zakładem odczuwa, jak głęboką krzywdę wyrządza i dzieciom i kierownikowi. On wini za obecny stan rzeczy Prezydjum miasta. Miasto znalazło setki tysięcy na urządzenie wyścigu automobilowego, znalazło dziesiątki tysięcy na zakupno obrazów Grottgera. Miasto wydaje na operę prowadzoną przez prywatną instytucję setki tysięcy złotych, a nie zawahało się wbrew wyraźnej uchwale Rady Miejskiej zredukować o przeszło trzecią część i tak już drobne subwencje zakładów sierót i w ten sposób podciąć ich byt.

On wie, że jest bezsilny. Prezydjum miasta nie dało się przekonać ani przez Przewodniczącego sekcji pierwszej p. Dra Poratyńskiego, który gorąco przemawiał w obronie pozycji z działu opieki społecznej, ani przez radnych żydowskich, którzy bez względu na swą przynależność partyjną zgodnie interwenjowali w spra-

wie zakładów żydowskich. Krzywda wyrządzona zakładom przez Prezydjum miasta narazi je na niechybny upadek, jeśli władze nadzorcze nie przeciwstawią się temu zupełnie niezrozumiałemu uporowi, godnemu lepszej sprawy. On wie, że poczynił wszystko, co było możliwe, by święta przynajmniej były jako tako radosne, by po smutnej zimie przynajmniej początek wiosny, przynajmniej święto wyzwolenia wywołało uśmiech radości i szczęścia, ale usiłowania jego były bezskuteczne.

Poraz pierwszy od tylu lat pracy nie mógł sprawić dzieciom świąt.

Kroczy po swojej pracowni, żuje w sobie gorżkie refleksje. I w nim powstają również nowe cztery pytania: Jak długo jeszcze nie będzie się wykonywać ustawy o opiece społecznej zgodnie z jej duchem i intencją? Jak długo miasta i gminy sabotować będą tę ustawę wobec dziecka żydowskiego? Jak długo władze nadzorcze tolerować będą ten stan rzeczy? Jak długo toczyć się będzie ta beznadziejna wprost walka o realizację obowiązującego przepisu ustawy?

Gdy przy wieczerzy sederowej zeszły się dzieci, kierownictwo i przedstawiciele kuratorji, gdy nadeszła uroczysta chwila wygłoszenia przez najmłodszego wychowanka tradycyjnych czterech pytań, raz jeszcze w sercach i umysłach kierownika zakładu i przewodniczącego powstały pytania, które gorżka wigilja w nich wywołała.

Śpiewy, deklamacje zatarły na chwilę w dzieciach smutne refleksje. Tem smutniejsze jednak powstawały w sercach kierownictwa i kuratorów, którzy uprzytomnili sobie dokładnię, na jak kruchych podstawach opiera się byt kilku tysięcy dzieci rozmieszczonych po żydowskich zakładach sierocych, zaniedbywanych przez gminy, w których się mieszczą, nie mających żadnego oparcia mimo obowiązujące przepisy ustawy o opiece społecznej.

Wracając po wieczerzy sederowej z zakładów, omawiali ze sobą członkowie kuratorji los ukochanych przez nich instytucyj i z bolem serca, zadawali sobie wzajemnie nowe cztery pytania: Jak długo jeszcze ten beznadziejny stan trwać będzie? Kiedy wreszcie doczekamy się zrozumienia u decydujących czynników, iż tak dalej być nie może? Kiedy rozpocznie się harmonijna współpraca wszystkich trzech czynników powołanych do wykonywania opieki społecznej t. j. Rządu, gminy i społeczeństwa? Kiedy ustanie w dziedzinie opieki społecznej podział na „uprzywilejowanych" i „upośledzonych"?

Dziecko to przyszłość narodu !

Doc. Dr. MARJAN AUERBACH.

Społeczne i państwowe zadania dzisiejszej szkoły.

Szkoła dzisiejsza zachodnio-europejska, więc i polska narodziła się w Grecji w wieku czwartym przed Chrystusem i odtąd pędzi żywot nieprzerwany przez 23 stuleci. W Aleksandrji wieku czwartego powstał ideał encyklopedycznego wychowania młodej generacji. Oczywiście w biegu tak długiego czasu obfitego w tyle perypetyj i zmian szkoła nie została tasama. Przechodziła wszystkie fazy ewolucyj, które przeszła cała kultura w biegu tyłu wieków, idąc zresztą naogół w tyle rozwoju, nie wytyczając nowych dróg, lecz zastosowując się powoli i opornie do zmian zachodzących w społeczeństwie.

Ostatnia reforma — mam na myśli przedewszystkiem szkolnictwo średnie ogólnokształcące — świadoma i celowa przed obecną reformą Ministerstwa WR. i OP. dokonała się około roku 1850 i to najpierw w Austrji, za którą poszły Prusy, następnie Francja. My wszyscy, którzyśmy ukończyli szkołę średnią, uczyliśmy się w szkołach, których zrąb ułożono w r. 1848 w Wiedniu. Ułożyli tę budowę dwaj wybitni profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego, filolog Bonitz i matematyk Exner. Reformy w szkołach średnich dokonywane w ostatnich ośmdziesięciu latach między rokiem 1850—1930 dotyczyły jedynie szczegółów: przeprowadzano coraz nowe adaptacje w starym budynku, tu dorobiono większe okna, tam wybito nowe drzwi, dobudowano skrzydło, i t. p. i t. p. Cały budynek stał nienaruszony. Dopiero ostatnia reforma Min. WR. i OP., reforma, która wejdzie w życie w bieżącym roku, jest reformą nie tylko in membris, nie jest reformą tylko w szczegółach, zostawiając całość, lecz przeprowadza zmianę całkowitą tak, że szkoła, która teraz się rodzi, będzie już w całości różna od szkoły dotychczasowej.

Nie chcę przez to twierdzić, że nowa szkoła jest wynikiem rewolucji. Przeciwnie i na niej wycisnęła swe wybitne piętno teorja ewolucji. Niema w niej niczego takiego, coby nie było w większej lub mniejszej mierze od dawna lub niedawna znane i uznane. Ale co jest całkiem nowe, to całość, utworzona z tych szczegółów znanych i od dawna dyskutowanych i roztrząsanych. Całość wywołuje wrażenie budowy całkiem nowej. Ale wprawne oko odróżni w niej części znane.

Jeśli niektóre teorje krytyki literackiej umniejszają wartość dzieła literackiego przez wykazanie, że szczegóły są wzięte jedne

z tego, inne z innego poety, to o reformie szkoły taki sąd jest największą pochwałą. Istota rzeczy leży w tem, czy całość jest zharmonizowana i — co ważniejsze — czy prowadzi do zamierzonego celu, jaki sobie szkoła postawiła.

O wartości szkoły rozstrzyga w pierwszym rzędzie fakt, jaki cel, czy jakie cele sobie postawiła i jakiemi środkami zamierza te cele osiągnąć. Wszystkie cele, jakie szkoła stawia sobie wogóle, są zawsze pomyślane jako środki do celu wyższego rzędu. Określenie i ustalenie tego celu, do którego szkoła jest środkiem, stanowi o wartości szkoły. Drugim pobierzem wartości szkoły jest ocena środków, któremi się szkoła posługuje do dopięcia swego celu. Uznawszy, że cel szkoły jest pozytywny i odpowiedni, ale przekonawszy się, że środki, jakich szkoła używa, są złe, wydało się na szkołę wyrok potępiający. Obie oceny muszą wypaść dodatnio, aby szkoła mogła być uznana za dobrą.

Otóż szkoła, która przeżywszy ośmdziesiąt lat, teraz rozpada się w gruzy, była w położeniu o wiele lepszem zasadniczo niż dzisiejsza. Nie mam tu na myśli takich faktów jak ten, że szkoła średnia dawna nie znała przepełnienia klas, że miała siły wykwalifikowane i t. p. Mam na myśli coś zasadniczego. Szkoła dawna miała jeden główny cel: wpoić wychowankom pewien zasób wiedzy tak, by te wiadomości tworzyły kapitał żywy w dalszych studjach, czy w życiu, t. zn. by ten zasób wiedzy był połączony w umyśle w organiczną całość i umożliwił wychowankowi swobodne operowanie nim. Należy podkreślić z naciskiem, że jako uboczne produkty towarzyszyły wynikowi głównemu różne objawy i intelektualnie i etycznie i emocjonalnie dodatnie. Wychowanek tej szkoły nie tylko czytał, znał i rozumiał dzieła Mickiewicza czy Goethego, ale nabył zdolność wczuwania się w utwory poetyckie i zamiłowanie do czytania. Wychowanek tej szkoły nie tylko znał legendę o Mucjuszu Scewoli, Horacjuszu Koklesie, czy Klelji, ale też pod wpływem tej wiedzy często szedł w bój za ojczyznę. Nie tylko znał konstytucję ateńską, rzymską, angielską, francuską i — oczywiście — ojczystą, ale potrafił je ocenić, rozumiał je i wczuwał się w to, co w nich jest dobrego a co należałoby zmienić. Uboczne te wyniki dadzą się wykazać na wielu polach.

Możnaby powiedzieć, że szkoła dawna była skromna w celach, może za skromna, ale wyniki uzyskiwała często większe niż zamierzała. Powtórzył się tu wypadek, który często zachodzi w chemji. Chemik w swojem laboratorjum pracując nad jakąś syntezą, otrzymuje przy tej pracy często uboczne produkty bardzo cenne.

Szkoła dzisiejsza stawia sobie cele o wiele wyższe i o wiele szersze. Dawny cel szkoły, podanie pewnego zasobu wiedzy, tworzącej organiczną całość. czyli — jak to mówiono popularnie —

wykształcenie ogólne, został zdetronizowany i zeszedł z roli celu do roli środka. Dzisiejszej szkoły celem jest wychowanie, nie nauczanie. Nauczanie stało się środkiem wychowania i to środkiem jednym obok wielu środków innych. Dawna szkoła chciała wychowankowi przyswoić pewne wyniki wiedzy, rozumując, że przez to mimowoli wychowa go na — powiedzmy na razie — porządnego człowieka. Dziś inaczej: dziś szkoła chce wychować. Do tego celu ma różne środki, a jednym z nich jest uczenie.

Dla zdobycia wiedzy trzeba przedewszystkiem dwu rzeczy: dobrej pamięci i rozwiniętego intelektu. Mocny charakter, zwrócony ku dobremu nie gra tu żadnej roli. I należy przyznać, że dawna szkoła te dyspozycje duchowe, pamięć i intelekt bardzo kształciła. Kiedy gimnazjum było schoła paucorum, szkołą dla nielicznych i kiedy duży odsetek absolwentów gimnazjalnych szedł na uniwersytet, by zająć potem stanowiska kierownicze w społeczeństwie, czyniła szkoła naogół zadość swemu zadaniu. Kształciła tęgich intelektualistów, których wychował dom — to były w przeważającej ilości dzieci z domów inteligentnych — a mniejszość, z domów o niskim poziomie intelektualnym asymilowała się do otoczenia.

Kryzys szkoły średniej zaczął się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedyto zaczęły coraz liczniejsze falangi warstw biednych garnąć się do szkoły. Pokazało się wtedy, że wykształcenie intelektu nie wystarczy w życiu, że należy jeszcze kształcić inne władze ducha i nie zaniedbywać przy tem strony fizycznej organizmu, jeśli wychowanek ma stać się człowiekiem pełnowartościowym. Przedtem szkoła tego nie widziała, bo dużo rzeczy robił dom, a szkoła żyła w złudzeniu, że to jej zasługa. Pokazało się, że w szarem, codziennem życiu, przy warsztacie pracy codziennej, w kantorze, czy na poczcie, w wojsku czy w urzędzie podatkowym, nie wystarczy mieć dobrą pamięć i trochę wiadomości, by podołać zadaniom życiowym.

Już od początku 20. wieku zaczęła się z jednej strony krucjata przeciw istniejącym szkołom, z drugiej strony zjawiły się próby poprawienia obowiązujących programów szkolnych. W tej to epoce zaczęto stawiać te ostatnie przybudówki i czynić te ostatnie adaptacje, z których generacja nasza korzystała w czasie, kiedyśmy do szkoły uczęszczali.

Przyszła wojna światowa — po niej odrodzenie Polski. W odrodzonem państwie pokazało się, że szkoła istniejąca nie może spełnić zadania przygotowania młodego pokolenia do życia w własnem państwie. Zaczęto więc znowu utartym zwyczajem — w tem urządzonem mieszkaniu dalej dobudowywać, przebudowywać, meble przestawiać i t. d. Wreszcie zdecydowano się cały gmach prze-

budować. I to należy uznać za racjonalniejsze wyjście z sytuacji niż ciągłe łatanie.

Przy tem należało sobie jasno uświadomić cel szkoły, mówiąc dokładniej: do czego środkiem ma być szkoła. Celem budującej się szkoły jest — mówiąc najogólniej — wychować człowieka, któryby znał swe obowiązki obywatelskie, umiał i chciał je wykonywać oraz ochoczo i rozumnie współdziałał w sposób czynny przy umacnianiu i rozbudowie państwa. Nie cytuję żadnego tekstu autorytatywnego, bo jeszcze go wogóle niema dla nowej szkoły. Wyrażam tylko to, co immanentnie tkwi w zadaniach nowej szkoły. Pierwszem i naczelnem zadaniem szkoły dzisiejszej jest wychowanie państwowe, t. zn. wychowanie młodego pokolenia na obywateli przekonanych, że najwyższem dobrem jest państwo i że temu dobru należy podporządkować wszystkie inne dobra. Przytem mają wychowankowie szkoły wyróść na obywateli świadomych obowiązku czynnego współdziałania dla dobra państwa a nie zachowywania się biernego. Zasada to nie nowa, owszem nawet bardzo stara. Najdoskonalsze wcielenie w życie znalazła ta idea w dalekiej przeszłości w Atenach epoki Peryklesa i w Rzymie epoki wojen punickich. Jeszcze Cycero we wstępach do swoich pism filozoficznych usprawiedliwia się, dlaczego czas poświęca na próżnowanie, to znaczy na pisanie dzieł filozoficznych, zamiast oddać go na usługi państwu. Dziś takimi rygorystami nie jesteśmy. Ale trudno nie przyznać racji tezie, że w republice demokratycznej naczelnem zadaniem wychowania powinno być wdrażanie młodych w przekonanie, że najwyższem dobrem jest państwo i że każdy powinien w miarę sił i możności przyczyniać się do jego dobra. Przeciwnie, mógłby nawet niejeden twierdzić, że ta teza jest tak oczywistą, iż nie trzeba nawet jej osobno akcentować. Jeśliby nawet ktoś był skłonny przyznać rację oczywistości tej tezie, to nie można tego stosować do stosunków polskich. Generacje całe były chowane w ramach obcej, wrogiej państwowości. Trudno było wpajać w młodzież te hasła w stosunku do zaborcy; odwrotnie należało budzić wstręt do produktywnej pracy państwowej. Wychowanie to wydało owoce zdrowe: odzyskanie własnej państwowości. Generacja wyrosła przed odrodzeniem państwa nie była chowana w tych zasadach, o których mówimy. Odbija się to jeszcze dziś na stosunku do państwa często ujemnie. Pomijam to, że ta starsza generacja identyfikuje państwo z narodem. Za ważniejsze uważam fakt, że patrjotyzm swój uważają ci ludzie za coś, co przekracza normalne obowiazki. Kto uważa, że dba czynnie o dobro państwa i tak postępuje, i sam jest przekonany i inni są tego zdania, że robi coś więcej, niż wymaga obowiązek przeciętnego obywatela, co więcej sądzą, że taki ma nawet prawo zaniedby-

wać obowiązków swych zawodowych. Ileż to razy zdarzało się w okresie zaborów, że np. jakiś sędzia w małem mieście galicyjskiem żegnany przez przyjaciół i znajomych z okazji awansu i przeniesienia do większego miasta, słyszał tylko pochwały na temat swej pracy patrjotycznej, a nikomu nie wpadło na myśl, że on przecież był sędzią i że trzebaby podnieść jego zalety zawodowe. Poprostu patrjotyzm był czemś odświętnem. Nawyki z okresu zaborów zostały często do dziś choć podświadomie. Słyszałem niedawno, jak jakiś obywatel, patrząc raz na przechodzący ulicą oddział wojska, mówił: Jakie to ładne wojsko! I zaraz dodał: To za nasze pieniądze. To jest skrajny przykład na to, jak obywatel odruchowo myślał kategorjami z czasów niewoli, kiedy wojsko było obce.

Młodej generacji trzeba koniecznie wszczepić przekonanie, że państwo jest najwyższem dobrem, do którego utrzymania i pomnażania powinien każdy się przyczynić czynnie. To przekonanie powinno wejść w kanon etyczny każdego obywatela jako elementarny obowiązek, obowiązek przestrzegany w codziennem, szarem życiu. Wykonywanie tego obowiązku powinno być uważane za coś tak naturalnego, iżby nikomu nawet na myśl nie przyszło, że za to należy się pochwała czy nagroda. To jest tylko wtedy możliwe, kiedy się do tego przyzwyczai każdy od dzieciństwa. Nikt nie rości sobie pretensji do pochwał za to, że nie kradnie, bo do tego przyzwyczaja się każdy od najwcześniejszego dzieciństwa. Etyka w praktyce jest sumą przyzwyczajeń, nabytych przez cały szereg pokoleń. Nawet wyraz e t y k a początkowo nie znaczy nic więcej jak s u m a p r z y z w y c z a j e ń. I postępowanie wyrosłe na tle nawyków generacyj nie wymaga żadnego wysiłku. Przeciwnie przełamanie nawyków naraża na zużycie pewnej sumy energji. Kiedy młody Owidjusz nie chciał poświęcić się życiu publicznemu, musiał zwalczać opór rodziców i otoczenia, gdyż nawyki pchały właśnie do polityki. Wytworzenie nawyków zmuszających do czynnej współpracy pańswowej — nie mam wcale na myśli polityki — jest nieodzownym warunkiem rozwoju państwa. Otóż jednem z najgłębszych i najdalej w przyszłość patrzących pociągnięć Ministerstwa W. R. i O. P. jest tak silny nacisk położony na wychowanie państwowe. Drogi, któremi szkoła ma kroczyć, środki, których szkoła ma używać, aby do tego ideału się zbliżyć, są różne. Szkoła nie wzgardzi żadnym środkiem jej dostępnym a zbliżającym do celu. Materjału znajdzie dość i rozumowego i emocjonalnego przedewszystkiem w literaturze i historji.

Drugim celem nierozdzielnie związanym z właśnie omówionym jest wychowanie społeczne. Należy w młode pokolenie wpoić

przekonanie, że nie wszystko da się przeprowadzić własnemi siłami jednostki, lecz że są rzeczy, które dadzą się uskutecznić jedynie siłami połączonemi. U nas są ludzie z natury indywidualistami w działaniu — w tym sensie, że niechętni są kooperacji. W zrzeszeniach społecznych, czy naukowych, gdzie praca jest pomyślana jako zbiorowa, skoordynowana, z reguły pracuje jednostka, a reszta nawet się nie wtrąca. O przedsięwzięcie, któreby sprzęgło do współpracy większą ilość ludzi, u nas trudno. Bardzo często rwie się taka praca zbiorowa. Szkoła dzisiejsza ma ambicję wyrobić i spotęgować tę dyspozycję do współpracy, do stawiania celów dających się wykonać tylko zbiorowym wysiłkiem. Szkoła chce dorastające pokolenie od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajać nie tylko do słuchania i biernego wykonywania nakazów i unikania rzeczy zakazanych, ale chce przez przyzwyczajanie do pracy w grupach nauczyć młodych ludzi wykonywania pewnych zadań w zespołach. Przytem wychowankowie mają się uczyć d o b r o w o l n e g o posłuszeństwa wobec tego, kogo sobie sami wybrali na kierownika przy wykonywaniu postawionego zadania, względnie uczą się prowadzić tych, którzy się d o b r o w o l n i e poddali pod ich rozkazy. Zadania szkoła naumyślnie stwarza takie, jakie uważa za stosowne, więc np. zachęca do wydawania szkolnego pisemka perjodycznego, oddaje młodzieży nadzór nad porządkiem w czasie przerw między lekcjami i t. p. Pól jest aż nadto dość na których szkoła może realizować te cele. Nawet już w samem nauczaniu są czynione próby pod tym względem. Oto nauczyciel często z rozmysłu rozbija problem, który uczniowie mają poznać, na problemy częściowe i te cząstki otrzymują grupy uczniów do opracowania. Stąd płynie korzyść ta, że uczniowie uczą się pracować w grupach, że uczą się drugim pomagać i od drugich pomocy doznawać oraz poznają dokładniej cały problem, niż gdyby każdy sam się przygotował z c a ł e g o problemu.

Szkoła stara się też przygotować młode pokolenie do akcji społeczno-charytatywnej, akcji opartej na odczuciu niedoli biednego czy upośledzonego i żywej potrzebie przyjścia mu z pomocą. Szkoła nie pomija żadnej sposobności, by w swych wychowankach nie tylko wzbudzić bierne współczucie ale też chęć wyładowania energji w kierunku czynnej zbiorowej pomocy. Szkoła dawna dużo uczyła. Szkoła powstająca uczy o wiele mniej. Prawda! I my, którzy jesteśmy naogół intelektualistami i skutkiem tego narzekamy na upadek wiadomości u naszych dzieci, zapoznajemy cele szkoły dzisiejszej. Jeśli pominiemy Niemcy, które w swoich szkołach dużo, bardzo dużo uczą, to w innych państwach zasób wiadomości udzielony młodym generacjom w szkole średniej ogólnokształcącej jest bardzo szczupły. Szkoły te dają mało wiadomości, ale budzą

w wychowankach potrzebę ciągłego uczenia się przez całe życie. I dlatego zachód obfituje w tyle dzieł popularno-naukowych, wydawanych w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Dawna szkoła chciała dać tylko wiedzę, a co dawała pozatem, to było — jak już zaznaczyłem — wynikiem ubocznym. Szkoła dzisiejsza daje mniej wiedzy pozytywnej, ale zato chce wydać ze swego — że tak powiem — warsztatu człowieka pełnego, mającego wszystkie dyspozycje psychiczne i wszystkie zdolności fizyczne rozwinięte w wysokim stopniu, a w pierwszym rzędzie chce spotęgować w nim te dyspozycje, które mają wpływ na pracę w duchu państwowym i społecznym. Wiedza sama nie jest siłą motoryczną, nie wystarcza do działania, do czynnej pracy. Wiedza musi budzić uczucia, a te z kolei powinny wywołać objawy woli skierowane ku działaniu w kierunkach dodatnich i dla siebie i dla państwa. Ideałem stał się nie polihistor ale człowiek czynu. Pęd do samodzielnej, twórczej pracy ma wyróść na tle harmonijnie rozwiniętych wszystkich dyspozycyj duchowych a nie przez faworyzowanie jednej, np. intelektu czy woli — kosztem innych. Możnaby krótko określić szkołę dzisiejszą jako szkołę dążącą do idealnego utylitaryzmu.

Już Platon porównywał nauczyciela do lekarza, mówiąc, że jak lekarz dba o ciało, tak nauczyciel dba o duszę wychowanka. Jeśli nauczyciele dawnej szkoły rzeczywiście odgrywali rolę takich lekarzy dusz, to szkoła dzisiejsza stara się być rodzajem sanatorjum, w którem lekarze nie tylko przepisują, jakie lekarstwa, w jakich dawkach i w jakich porach mają być brane, ale pilnują, by chorzy rzeczywiście wykonywali polecenia lekarzy, obserwują każdego chorego, stosownie do indywidualności i psychy osobnika modyfikują system leczenia, starają się o to, by pacjent miał jak najmniej przykrości i t. p. To czyni lub przynajmniej do tego dąży dzisiejsza szkoła. Nauczyciel w dzisiejszej szkole nie zadawala się tem, że zadał uczniowi pensum, a na drugi dzień kontroluje, czy uczeń je przerobił, i notą odpowiednią określa stan faktyczny. Dzisiejszy nauczyciel tak zadaje, by uczeń z jaknajmniejszym wysiłkiem zadanie mógł wykonać w domu; co więcej stara się nawet, by uczeń w domu nie potrzebował już uczyć się. Dozuje żądania dla uczniów wedle ich sił i zdolności, bierze pod uwagę ich stan psychiczny i fizyczny, ich nastroje i t. p.

Stawiając sobie takie gigantyczne cele szkoła jest świadoma tego, że sama nie podoła pracy tak szeroko zakrojonej nad przebudową duszy młodej generacji. Dlatego szuka sprzymierzeńców i współpracowników, gdzie tylko może. Naturalnym sprzymierzeńcem jest dom rodzicielski. To też szkoła stara się wciągnąć go w orbitę swych poczynań i zamierzeń. I trzeba przyznać, że powoli kruszą się te zapory, jakie przez długi czas dzieliły dom od szkoły

i coraz częściej widać szkoły, w których nauczyciele pracują wespół z rodzicami w najlepszej zgodzie i harmonji nad wychowaniem dzieci wedle ideału nakreślonego. Szkoła ma jeszcze jeden cel w tej współpracy z domem. Oto szkoła chce pośrednio i rodziców wychować, w tym sensie, aby się rodzice przejęli ideałami szkoły i przejęci niemi nie paraliżowali czynnie zamierzeń szkoły.

Częste narzekania na szkołę dzisiejszą w dużej mierze są wynikiem nieznajomości celów szkoły. Szkoła z pewnością nie jest idealną, jak sobie może wyobrażają jej twórcy, ale też nie jest tak złą, jak głoszą jej przeciwnicy. Szkoła, której podstawy naszkicowałem, dopiero się buduje, jeszcze nie jest wykończona. Żadna komisja egzaminacyjna nie potrafi zbadać, czy wychowankowie opuszczający tę szkołę uczynili zadość wymogom szkoły, w której murach przepędzili młodość do 18. roku życia. Egzaminem bowiem można najwyżej zbadać, czy osiągnęli pewien zasób wiadomości i czy potrafią nim swobodnie operować. Ale niema możności skontrolowania, czy te wszystkie inne cele, ważniejsze niż zasób wiedzy, szczególnie na polu państwowem i społecznem, zostały osiągnięte i w jakim stopniu. Na to niema żadnego sprawdzianu przy egzaminie. Dopiero życie, którego współtwórcami będą kiedyś ci młodzieńcy opuszczający szkołę, wyda wyrok, czy szkoła osiągnęła swe zamierzenia i cele.

Nie można twierdzić, że te cele szkoły, które starałem się naszkicować, już były realizowane w dawnej szkole. Prawda, że i w dawnej szkole byli nauczyciele, którzy na cele przez dzisiejszą szkołę wyznawane wskazywali i niektóre z nich starali się tu i owdzie realizować. Inaczej nawet nie mogłoby być. Twórcy dzisiejszej szkoły albo są nauczycielami, którzy w dawnej szkole uczyli, albo czytają dzieła dawniejszych nauczycieli. Idzie o to, że po pierwsze dawniej to było czynione sporadycznie, a teraz ma to być normą dla *każdej* szkoły i *każdego* nauczyciela. Dawniej szkoła, która to realizowała, była zato wyróżniana, gdyż była to — że tak powiem — praca nadprogramowa. A teraz to należy do *elementarnych* obowiązków każdego nauczyciela w każdej szkole. Idzie dalej o coś daleko ważniejszego. Idzie mianowicie o to, że jakkolwiek w celach dzisiejszej szkoły można wykryć elementy, które już znała i czasem starała się realizować dawna szkoła, to całość jest toto genere różna od szkoły dawnej. Byli bezrobotni przed dzisiejszem katastrofalnem bezrobociem, był komunizm przed dzisiejszym ustrojem rosyjskim, byli „chrześcijanie" przed Chrystusem, byli monoteiści przed powstaniem monoteizmu starohebrajskiego. Mimo to nikt nie będzie twierdził, że dzisiejsze bezrobocie nie jest zjawiskiem nowem, że komunizmu w dzisiejszej postaci nie stworzyli Lenin i Trocki, nikt nie będzie głosił twier-

dzenia, że nauki chrystusowej nie stworzył Chrystus, lub że wiary w jednego Boga nie dali światu Żydzi. Zjawiska bowiem jakościowo nawet podobne a różniące się tylko ilościowo po przekroczeniu pewnej granicy stają się różne także jakościowo. Można i w ustroju szkoły, która się buduje, wskazać części już znane i stosowane, ale całość jest czemś nowem, co dotychczas nigdzie nie istniało.

HERMAN STERNBACH.

O świat dziecka.

(Dokończenie.)

Badania, prowadzone drogą ankiety czy autopsji dowiodły w przeciwieństwie do ogólnego mniemania, że dzieci są bardzo wrażliwe na nędzę i ubóstwo jednostek czy ogółu i bardzo intenzywnie je wyczuwają i przeżywają. Powszechnie sądzą, że dla tego rodzaju problemów mają zrozumienie tylko ludzie dojrzali, zdolni objąć rozumem bieg wypadków i dopatrzeć się związku między ich przyczyną a skutkiem. Jest to jednak mylne. Bo im mniej jednostka w przyczynę nędzy i biedy może wnikać, tem bardziej one ciążą na jej duszy i hamują jej rozwój. Małe dziecko wchłania w siebie wrażenia, jakich mu dostarcza jego otoczenie, i przetwarza je odpowiednio do poziomu swego stadjum rozwojowego. Jak przedtem z pewną dumą mówiono o „dobrym domu" (die gute Kinderstube) przy ocenie manier i ogólnego zewnętrznego zachowania się człowieka, tak dziś, z mniejszą coprawda dumą, ale z tem większem prawem, można mówić o ubogim domu, względnie o panującej w nim nędzy, jako o „rzeźbiarce" dusz i rodzicielce myśli tych istot, których dzieciństwo nędza i rozpacz wykoszlawiają. Ślady, jakie zostawia po sobie wiek dziecięcy, są niezatarte. Słońce jego przyświeca nam do lat najpóźniejszych i rozprasza albo ozłaca niejedną ciemność naszego dojrzałego żywota, podczas gdy ponurość jego zawsze jak cień koszmarny pada nawet na życia najjaśniejsze interwały.

A ponurości tej dzisiaj w domach jest ponad miarę.

Z tego stanowiska się patrząc, musi się przyznać, że atmosfera bezrobocia staje się dla dzieci duchową katastrofą. Izolować dzieci od tej atmosfery jest dzisiaj rzeczą niezmiernie trudną, prawieże niemożliwą. Nadchodzące pokolenie będą przeto w lwiej części stanowić ludzie do pracy niezdolni, wewnętrznie rozdarci. Nawet do pracy wychowywać ich nie można, bo wychowywanie do pracy

w świecie, nie dającym możności ani nadziei pracy, wygląda w ich oczach na nader smutną i nader bolesną groteskę. Można wychowankowi wpajać i wpoić zamiłowanie i szacunek do pracy, gdy widzi, że się ją ceni, że się jej szuka, że jej otwierają pole tu i tam. Nie mogą natomiast nabrać szacunku dla pracy owe miljonowe rzesze młodych, których ojcowie umieją i chcą pracować a jednak tak przedwczesny i tak okropnie długi „Fajeramt" mają, bo mimo rozpaczliwych poszukiwań pracy nie znajdują. W tym to fajeramcie bezrobotnych ojców wyrasta dziś młode pokolenie europejskie (i amerykańskie).

Zło to potęguje jeszcze polityczne sfanatyzowanie miasta i wsi, rozwydrzone partyjnictwo, tuczące się ideologją nienawiści i zemsty, wiecznie judzące. Nie można bowiem zamykać oczu na fakt, że ten posiew nienawiści nie omija młodych dusz. Przyjmują go jużto drogą naśladownictwa (w Niemczech np. są liczne rzesze dziecinne, „zaprzysiężone" na Hitlera, swastykę i zew faszystyczny), jużto bezsumienni wychowawcy czy agitatorzy wtłaczają im (komu to?) odpowiednią ideologję, jako jedynie zbawienną, polegającą na bezczeszczeniu innomyślnych i systematycznem judzeniu przeciw nim. Świadczy to o zupełnym braku najprymitywniejszego zrozumienia psychologicznego i pedagogicznego. Bowiem dzieci wciągnięte w wir polityki, zmuszone do zajęcia politycznego stanowiska wobec tych czy owych haseł, zanim jeszcze myśleć potrafią, są na przyszłość dla wartościowej myśli i pracy politycznej stracone. Jako dorośli będą potem często zmieniać swe „stanowisko" zależnie od osobistych korzyści, jakie przyrzeka lub dadzą się osiągnąć przy tem lub innem „ideowem" stronnictwie. Przedwczesne angażowanie młodych zabija w nich zdolność logicznego i rzeczowego myślenia — bez względu na to, czy to angażowanie dokonuje się wprost czy pośrednio. Raz wzniecone uczucia nienawiści, zwrócone dziś przeciw tej, jutro przeciw innej zwrócą się grupie, czy też przeciw społeczeństwu i uniemożliwią lub co najmniej opóźnią rozbudowę świata na zasadach sprawiedliwości.

Nienawiść i zemsta, jak wszystkie uczucia wrogości, rodzą się ze strachu, z trwogi. „Jest rzeczą dziwną — powiada Henny Schumacher — że ludzkość się na tem jeszcze nie poznała; że jakby na opak, tego który muskułami czy wogóle siłą fizyczną walczy, uważa się za bohatera a tego, który tą walką pogardza za słabeusza. Kto umie myśleć psychologicznie, wie, że każde tchórzostwo szuka sobie rekompensaty w zbrodni legalnej czy nielegalnej. Tak już jest u dzieci: chłopiec rzuca się do walki, gdy trwoga jego osiągnęła już pewien punkt kulminacyjny, przyczem trwoga i odwaga się mieszają. Odwaga w walce zewnętrznej wcale nie

jest przezwyciężeniem trwogi, lecz po największej części jej ukrywaniem — zasłoną, pod którą kryje się rozpacz. Kto wie, co takie uczucia trwogi oznaczają dla życia dziecka — a powinienby to każdy pedagog wiedzieć — ten wszystkie będzie wytężał siły, by dzieci przed takiemi uczuciami zachować. Trwoga należy do najtrwalszych uczuć ludzkich. Ona nas prześladuje w snach, nie odstępuje od nas nigdy... Kto więc w duszę dziecka wszczepia myśl zemsty i nienawiści, kto przed niem człowieka piętnuje jako wroga, każe go niszczyć a dziecko do tej pracy niszczycielskiej nawołuje i wciąga, ten zatruwa życie tego dziecka i obrabowuje z najlepszego, co człowiek posiada: z jego odwagi życiowej. Bez niej człowiek staje się igraszką ciemnych mocy (ein Tummelplatz finstrer Mächte) i nigdy nie zdoła pokierować życiem dumnie i swobodnie".

Z tym problemem w związku pozostaje i drugi problem: problem przewódcy. Tęsknota za nim, względnie obarczanie go ciężkim obowiązkiem kierowania i przewodzenia wynika z ogólnej chęci zrzucenia ze siebie odpowiedzialności i przerzucenia jej na barki jednego, przyczem nie bierze się pod uwagę walorów jego serca i ducha, lecz raczej chwyta się tego, co obiecuje. Tem tylko można sobie tłumaczyć liczne rzesze Hitlera, wyczekujące przyrzekaną im przez niego „trzecią Rzeszę". Przywódca działa na masy. W jakim zaś kierunku idzie jego działanie, o tem decyduje rozległość, wzgl. ciasnota jego ducha i serca, wielkość i czystość, wzgl. małość i brud jego charakteru. Działaniu temu umożliwia i ułatwia dostęp także i do sfer dziecięcych jużto dziecinna skłonność i pochopność do naśladowania, jużto rozmyślna i celowa propaganda.

Życie ludzkie korzeniami swemi tkwi głęboko w dzieciństwie. Dziecko potrzebuje dokoła siebie ludzi, którzy wiekiem, doświadczeniem, różnorodnością charakterów i zawodów dają mu obraz życia. Nie może jednak obejść się bez rówieśników bo na nich dopiero właściwie wyrasta. Błędnem natomiast jest mniemanie, jakoby otoczenie najbliższej rodziny najwięcej sprzyjało duchowemu rozwojowi dziecka. Tu i ówdzie wypadek ten zachodzi, częściej jednak rodzi się z połączenia różnych czynników, odziedziczonych po obu rodzicach jednostka o zupełnie innych właściwościach, o cechach od cech rodziców zupełnie odmiennych, już z natury ze sobą kontrastujących, co problem pokoleniowy jeszcze bardziej pogłębia i zaostrza. Stąd to pochodzi, że wielu ludzi naprawdę wewnętrznie rośnie i rozwija się, gdy są poza domem rodzinnym. Rodzice często się łudzą i przeceniają swój wpływ na dzieci. Nierzadko właśnie w rodzinach, gdzie wszystko na pozór idzie gładko i składnie, najgłębsze rodzą się konflikty rodzinne.

Dziecko powinno mieć swoją własną domenę, wolną od pre-

tensyj rodzinnych, swoją społeczność, która mu odpowiada duchem i rozwojem, by mogło się wyżyć i rozwijać. Tą domeną może być ogródek dziecinny, względnie ogródki dziecinne, które by były przystępne dla wszystkich dzieci, w pierwszym rzędzie zaś dla tych, które w domu żadnej radości nie zaznają a których rodzice nie są w stanie posyłać je do owych ogródków. A liczą się dzisiaj takie dzieci na miljony. W Niemczech np., gdzie jest okrągło sześć miljonów dzieci w wieku „ogródkowym", istnieje 1865 ogródków publicznych a 5417 z ramienia wolnej opieki społecznej o ledwie 422.000 miejsc. W Berlinie samym ledwo 6% dzieci znajduje w nich pomieszczenie. Autorka z żalem konstatuje rażącą dysproporcję, jaka pod tym względem zachodzi między tem, co dla dzieci robi państwo a tem, co daje ofiarność społeczna. Państwo nie może mieć nawet na przyszłość pretensji do ich wdzięczności, bo „o każdy inny wiek a także i o zbrodniarzy i idjotów więcej dba niż o tak ważny dla przyszłości wiek dziecięcy". Ponadto ogromna część tych ogródków ma charakter czysto wyznaniowy, co autorka uważa za błąd kardynalny, a dla swobodnego, twórczego wychowania zabójczy, bo krępuje i ogranicza dziecko, tamuje jego wyższy rozwój duchowy i uniemożliwia mu na przyszłość swobodną ocenę ludzi i faktów. „Ostateczna odpowiedzialność nie powinna nigdy leżeć w organizacji, lecz w człowieku samym. Ona może mu być pomocną w ponoszeniu odpowiedzialności, nie śmie atoli nigdy mu jej zabierać. Granice narzucone myśli czynią ją do lotu niezdolną, nie pozwalają rozwinąć prawdziwej twórczości i wiążą ową istotną siłę ludzką, która prowadzi do podobieństwa bóstwu".

Sytuacja, w jakiej obecnie dziecko się znajduje, jest zastraszająca. Nędza spółczesna nie zaoszczędziła i dziecka. W stosunku atoli do niedoli, które je spotkało, troska o nie jest minimalna. Zapomina się, że ono jest ojcem przyszłego człowieka. Zopomina się, że rozrost drzewa zależy od soków, któremi ziemia korzenie jego poi i od tego, czy kwiecień je słońcem darzy.

W obrębie społeczeństwa musi się dziecku stworzyć oddzielną „prowincję pedagogiczną", którąby poiła jego duszę zdrowotnemi sokami i słoneczną pogodą. Tą prowincją może być jedynie ogródek. „Das Recht auf den Kindergarten — powiada Paul Oestreich („Menschheitsnot und Kleinkindnot") — das ist der kategorische Imperativ unserer menschlichen Charitas. Fast kein Kind hat zur Zeit „zu Hause" ausreichende Pflege, Hygiene, Alterskameradschaft, kindgemässes Erlebnis — und Entwicklungsmilieu".

Sielanka dzieciństwa należy dziś do rzadkości lub bajki.

Ją ożywić i dziecku przywrócić pierwszą bodajże powinno być troską i głównem zadaniem doby obecnej.

Każde społeczeństwo, które patrzy w dal i los swój wiąże z przyszłością, łatwo to zrozumie i nie odmówi dziecku praw mu należnych ani nie dopuści, by zawisła noc nad jego światem a ponurość osiadła na dnie jego duszy.

Określenie: „wiek dziecka", którym zaszczytnie się darzy nasze stulecie, staje się wobec tego, co zaszło i zachodzi w jego stosunku do dziecka, wielce problematyczne, jest raczej urąganiem prawdzie niż — prawdą.

Przegląd ustawodawstwa.

Dr. HENRYK LESER.

Nowa ustawa o zbiórkach publicznych.

W dzienniku ustaw R. P. z dnia 31. marca 1933 Nr. 22 ogłoszoną została pod poz. 162 ustawa z 15. marca 1933 o zbiórkach publicznych.

W uzasadnieniu projektu rządowego (Druk Nr. 621) podnosi projektodawca, że projekt odnośny ma na celu przedewszystkiem ujednostajnienie i uzupełnienie obowiązujących dotychczas przepisów o zbiórkach. Przepisy te bowiem, pochodzące częściowo jeszcze z połowy XIX wieku, są zupełnie niewystarczające, niejednolite i trudne do odnalezienia, gdyż ustawodawstwo zaborcze, zwłaszcza przedwojenne, regulowało tę sprawę tylko fragmentarycznie. Ten stan rzeczy powodował duże trudności zarówno dla zainteresowanych, jak i dla władz, a brak odpowiednich przepisów, normujących uprawnienia nadzorcze władz administracji ogólnej, dawał możność do popełniania pod pozorem zbiórek szeregu nadużyć. Konieczne zatem było uregulowanie tej kwestji w drodze ustawodawczej z uwzględnieniem sprawy nadzoru nad zbiórkami dla uniknięcia nadużyć i wyłudzania grosza publicznego dla osobistego wzbogacenia się.

Nowa ustawa o zbiórkach publicznych wprowadza pewne zmiany odnośnie właściwości instancji przy udzielaniu pozwoleń na zbiórki, upraszczając przez to i przyspieszając załatwienie sprawy. Do udzielania pozwoleń powołane są w myśl art. 2) — a) powiatowe władze administracji ogólnej, o ile zbiórka ma być przeprowadzona na obszarze powiatu, lub jego części, b) wojewódzka władza administracji ogólnej, o ile zbiórka ma być przeprowadzo-

na na obszarze całego województwa, lub jego części, obejmującej więcej, niż jeden powiat; c) pozwolenie na zbiórkę, mającą się odbyć na obszarze większym, niż jedno województwo, wydaje, zależnie od wniosku instytucji urządzającej zbiórkę, bądź każda wojewódzka władza administracji ogólnej oddzielnie, bądź wojewódzka władza administracji ogólnej, właściwa ze względu na miejsce siedziby instytucji urządzającej zbiórkę, za zgodą wojewódzkich władz administracji ogólnej, na których obszarze zbiórka ma się odbywać. Wojewódzka władza administracji ogólnej, właściwa ze względu na miejsce siedziby instytucji, urządzającej zbiórkę, wydaje również pozwolenie na zbiórkę, mającą się odbyć na obszarze większym niż jedno województwo, na zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych; d) jeżeli zebrane ofiary mają być zużyte zagranicą państwa, pozwolenia na zbiórkę udziela Minister Spraw Wewn. po porozumieniu się z Ministrem Spraw Zagran. i Ministrem Skarbu.

Art. 3. ustawy określa cele dla których zbiórka może być dozwolona w następujący sposób: „Pozwolenie na zbiórkę publiczną może być udzielone tylko wówczas, gdy cel zbiórki nie jest przeciwny prawu oraz ze stanowiska interesu publicznego jest godny poparcia.

Za takie cele uważa się przedewszystkiem cele religijne, państwowe, oświatowe, zdrowotne, kulturalno-społeczne i społeczno-opiekuńcze. Odnośnie tego artykułu nadmienia projektodawca w motywach, że wyliczone cele nie wykluczają możności udzielenia zezwolenia na zbiórki w innym jeszcze celu, pod warunkiem, aby jak to przewiduje ust. 1) tego artykułu zasługiwał on na poparcie ze stanowiska interesu publicznego.

Ust. 3. tego artykułu postanawia: „Zbiórki publiczne, urządzane w interesie osobistym, są wzbronione". Powody tego zakazu podane zostały już w uzasadnieniach na wstępie. Wedle ustępu 4. pozwoleń na zbiórki na cele oświatowe udzielają władze administracji ogólnej po porozumieniu się z właściwą władzą szkolną II. instancji.

Pozwolenie na zbiórkę publiczną może być udzielone jedynie stowarzyszeniom zarejestrowanym, (vide art. 19. ust. o stowarzyszeniach z 27. X. 1932) organizacjom posiadającym osobowość prawną, albo komitetom, organizowanym dla przeprowadzania określonego celu. Cel zbiórki winien być zgodny ze statutem stowarzyszenia, lub organizacji, bądź z aktem organizacyjnym komitetu (art. 4).

Minister Spraw Wewnętrznych określa w drodze rozporządzeń sposoby przeprowadzania zbiórek, zaś art. 6. postanawia, że „w pozwoleniu winien być określony czas, w którym zbiórka ma

być przeprowadzona i mogą być wymienione warunki co do sposobu przeprowadzenia zbiórki".

W uzasadnieniu do powyższych trzech artykułów podaje projektodawca odnośnie art. 4, że wyklucza on możność udzielenia pozwolenia jednej osobie, gdyż osoba taka nie daje dostatecznej gwarancji należytego zużycia zebranych funduszów i kontrola nad nią byłaby zbyt utrudniona, zaś odnośnie art. 5, że chodzi tu o te zbiórki przedewszystkiem, które, jak to wykazała praktyka, dają specjalną łatwość nadużyć i uchylają się niemal zupełnie od kontroli, wreszcie odnośnie art. 6, że podane w nim są te wymagania, którym odpowiadać winno każde pozwolenie, ale oczywiście mogą w nim być jeszcze warunki specjalne (np. wynikające z rozporządzeń wykonawczych i t. p.).

Kto może urządzać i przeprowadzać zbiórki publiczne określa art. 7., który opiewa: „Zbiórki publiczne mogą być przeprowadzane jedynie przez członków tej instytucji (art. 4), która pozwolenie otrzymała, lub przez członków instytucyj, mających cele pokrewne, albo przez osoby przez te instytucje imiennie zaproszone. Osoby, organizujące lub przeprowadzające zbiórkę, nie mogą za swe czynności otrzymywać wynagrodzenia".

Intencja projektodawcy dąży zatem radykalnie do tego, aby wogóle przeprowadzanie zbiórek nie mogło się odbywać za wynagrodzeniem, pomijając oczywiście kwestję zwrotu ewentualnie poniesionych kosztów. Postanowienie tego artykułu wyklucza zatem tzw. kwestarzy zawodowych, którzy utrzymują się z przeprowadzanych zbiórek.

Bardzo ważne są także dalsze postanowienia, tyczące się kwestji kontroli wyników zbiórek. I tak art. 8. opiewa: „Władza, która udzieliła pozwolenia, może w każdym czasie, sama lub przez podległe sobie władze i organa, informować się o stanie akcji zbiórkowej, w szczególności przez wgląd w akta, księgi oraz dokumenty kasowe, przeprowadzać rewizję kasy, żądać ustnych i pisemnych wyjaśnień oraz wysyłać swoich delegatów na posiedzenia instytucyj. Instytucje te winny zawiadamiać władzę przynajmniej na 24 godziny naprzód o posiedzeniach, na których mają być omawiane sprawy zużytkowania zebranych ofiar. Postanowienia o kontroli zużycia funduszów, uzyskanych ze zbiórki, nie odnoszą się do stowarzyszeń, podlegających w tym zakresie nadzorowi władzy z mocy prawa o stowarzyszeniach z dn. 27. X. 1932 r. Minister Spraw Wewnętrznych władny jest w drodze rozporządzenia wydawać szczegółowe przepisy, dotyczące kontroli nad zbiórkami publicznemi. Postanowienia ustępów poprzednich nie mają zastosowania do instytucyj, które zostały powołane do życia na mocy specjalnych ustaw, przewidujących kontrolę władz nad temi or-

ganizacjami". Art. 9. zaś brzmi: „Wynik zbiórki i sposób zużytkowania zebranych ofiar, winien być podany do wiadomści władzy która pozwolenie wydała, oraz ogłoszony w prasie w ciągu miesiąca od ukończenia zbiórki. — Od zastosowania postanowień ustępu powyższego, oraz postanowień art. 8. wyłączone są takie organizacje i instytucje wyznania, uznanego przez państwo, których wyłączenie wynika z uregulowania stosunku państwa do tego wyznania na mocy specjalnej ustawy".

Jak widzimy artykuły powyższe (8 i 9) przewidują prawo władzy kontroli akcji zbiórkowej oraz obowiązek urządzających zbiórkę podania do wiadomości władzy i do wiadomości publicznej wyników zbiórki i sposobu zużytkowania zebranych ofiar. Postanowienia te mają bardzo duże znaczenie dla uporządkowania akcyj zbiórkowych, gdyż — jak doświadczenie wykazało — nadużycia i marnowanie zebranych funduszów nie były zjawiskiem rzadkiem; pozatem ofiarodawcy mają prawo dowiedzieć się, jak użyte zostały złożone przez nich ofiary. Należycie ogłoszony wynik zbiórki przyczyni się też w znacznym stopniu do wzmożenia zaufania publiczności do danej instytucji, a temsamem do jej pomyślnego rozwoju. Oczywiście musiano przewidzieć także pewne wyjątki w stosunku do organizacyj, nad któremi odpowiednia kontrola jest już sprawowana na mocy szczególnych ustaw, lub które od takiej kontroli względnie obowiązku ogłaszania są wyłączone z mocy specjalnej ustawy.

Niemniej ważne są postanowienia następnego art. 10: „Władza, która pozwolenie wydała, może je cofnąć w każdym czasie, jeżeli zbiórka przeprowadzana jest niezgodnie z postanowieniami niniejszej ustawy, lub jeżeli ujawnione zostanie, że dalsze prowadzenie zbiórki może zagrażać bezpieczeństwu, spokojowi, lub porządkowi publicznemu, albo jeśli władza stwierdzi (art. 8), że ofiary uzyskiwane ze zbiórki, nie są przeznaczane na właściwy cel. W przypadku powyżej przewidzianym władza może jednocześnie zarządzić przekazanie zebranych ofiar na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńczych, lub oświatowych".

Art. 11 i 12.: Kto wykracza przeciwko postanowieniom niniejszej ustawy lub rozporządzeń wydanych na jej podstawie, podlega w trybie administracyjnym karze aresztu do 1. miesiąca i grzywny do 1000 złotych, albo jednej z tych kar. Kary te mogą być nakładane zarówno na osoby urządzające, jak i osoby przeprowadzające zbiórkę publiczną. Ofiary, uzyskane ze zbiórki, przeprowadzonej bez zezwolenia, ulegają przepadkowi i zostaną przekazane przez władzę na cele humanitarne jednej z instytucyj społeczno-opiekuńczych lub oświatowych. Jeżeli w ustawie niniejszej jest mowa o powiatowych władzach administracji ogólnej są w mia-

stach, stanowiących odrębne powiaty miejskie, właściwymi starostowie grodzcy (dyrektorowie policji, komisarz rządu m. Gdyni).

Pewna kategorja zbiórek nie jest objętą powyższą ustawą i nie potrzeba do ich przeprowadzenia zezwolenia dotyczących władz. Określa tę kwestję szczegółowo art. 13), który opiewa: „Ustawa niniejsza niema zastosowania: a) do zbiórek na cele religijne, jeżeli są one prowadzone w obrębie zabudowań i pomieszczeń, poświęconych wyłącznie służbie Bożej, b) do zbiórek, związanych z celami i tradycjami religijnemi uznanych przez państwo związków wyznaniowych, przeprowadzonych poza budynkami i pomieszczeniami wymienionemi w punkcie a), jeżeli zbiórki takie przeprowadzane są przez władze tych związków, lub ich organa, względnie osoby przez nie imiennie zaproszone i jeżeli odbywają się w sposób ustalony tradycją i zwyczajami miejscowymi, lub też w bezpośredniej łączności z obrzędami religijnymi, — c) do zbiórek, przeprowadzanych w drodze loteryi pieniężnych lub fantowych, jeżeli zbiórki te nie są przeprowadzane w miejscach publicznych, — d) do zbiórek przeprowadzonych w lokalach prywatnych wśród grona osób znajomych osobiście przeprowadzającym zbiórkę, — e) do zbiórek wśród młodzieży szkolnej w lokalach szkolnych, odbywających się na podstawie zezwolenia władz szkolnych, — f) do zbiórek koleżeńskich w lokalach urzędów publicznych na cele godne poparcia, odbywających się na podstawie pozwolenia przełożonego urzędu".

Wreszcie końcowe artykuły 14) i 15) opiewają: „Wykonywanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami. Ustawa niniejsza wchodzi w życie 30-go dnia po dniu ogłoszenia i obowiązuje na całym obszarze państwa. Równocześnie tracą moc wszelkie dotychczasowe przepisy o zbiórkach publicznych.

Jak widać z dosłownie podanego tekstu nowej ustawy, ma ona głównie na celu wprowadzenie na obszarze całego państwa jednostajnych przepisów o zbiórkach, przezco usuniętym zostanie chaos powodowany różnorodnością przepisów ustawodawstw zaborczych, które ponadto w dużej mierze były przestarzałe i nie odpowiadały zmienionym warunkom życia oraz znacznemu spotęgowaniu działalności społeczno-opiekuńczej w latach powojennych. Znacznie obostrzone przepisy, dotyczące tak organizacji jak i technicznego przeprowadzenia zbiórek mają swe uzasadnienie w dość licznych niestety nadużyciach, jakie w tej dziedzinie zostały stwierdzone, a które należało usunąć przez obostrzony nadzór władz i wprowadzenie kontroli publicznej, która staje się możliwą dzięki wprowadzonemu obowiązkowi podania wyników każdej zbiórki do publicznej wiadomości. Zresztą obostrzenia nadzoru nie doty-

czą legalnych organizacyj społeczno-opiekuńczych, które już z mocy nowej ustawy o stowarzyszeniach z 27. X. 1932 takiemu nadzorowi podlegają i którym z pewnością na korzyść wyjdzie wzrost zaufania publiczności do zbiórek publicznych, jakiego się należy spodziewać w konsekwencji nowowydanych przepisów.

Wiadomości z central sierocych.

Z Centrali lwowskiej.

Miesiąc marzec i kwiecień stały w centrali pod znakiem intenzywnej walki o utrzymanie naszych dotychczasowych pozycyj w budżetach Związków komunalnych. Bardzo groźnie ukształtowała się sytuacja szczególnie w większych miastach, gdzie z biegiem lat udało nam się przecież wywalczyć dla naszych instytucyj dość znaczne subsydja ze strony gmin i gdzie subwencje te — gdy inne źródła pod wpływem kryzysu poczęły coraz bardziej zawodzić — stały najważniejszą pozycją budżetów naszych instytucyj, wprost podstawą ich bytu Subwencje te były wprawdzie począwszy od r. 1931 co roku mimo nasze przedstawienia redukowane, jednakże siłą rzeczy z każdym rokiem redukcje te musiały wywoływać coraz silniejszą reakcję ze strony cenrali i lokalnych komitetów, gdyż w miarę postępującego kurczenia się dochodów z innych źródeł redukcje subwencyj komunalnych stawały się z roku na rok coraz groźniejszem niebezpieczeństwem dla bytu wszystkich naszych instytucyj. W tym roku, gdy wskutek niewypłacenia znacznej części uchwalonych w roku ubiegłym subwencyj, lwia część naszych zakładów została dosłownie pogrążoną w beznadziejnej otchłani długów, gdyż już nietylko źródła dochodów, ale źródła drobnego kredytu zamknęły się jedno po drugiem i instytucje nasze znalazły się wprost w sytuacji bez wyjścia — musiała centrala szczególnie baczną zwrócić uwagę na kampanję budżetową. Alarmujące relacje, dochodzące nas codzień z prowincji oraz fakty bezpośrednio przez nas zaobserwowane na terenie większych miast kazały nam w większości wypadków zwątpić w skuteczność bezpośrednich interwencyj u zarządów gminnych. Wobec tego centrala wniosła od siebie memorjały do wszystkich trzech Urzędów Wojewódzkich. Wskazaliśmy w tych memorjałach na grozę położenia naszych instytucyj, na niebezpieczeństwo utraty olbrzymiego dorobku społecznego, będącego owocem prawie dwudziestu lat ciężkiej i ofiarnej pracy i żądaliśmy, by władze nadzorcze przestały milcząco tolerować stan rzeczy sprzeczny z obowiązującą ustawą i w interesie opieki społecznej, a w szczególności naszych instytucyj przedsięwzięły w odniesieniu do budżetów związków komunalnych kroki w ustawie o opiece społecznej przewidziane. Równocześnie centrala nasza zainicjowała opracowanie obszernego memorjału, który wręczony został p. Ministrowi Pracy i Opieki

Społecznej przez delegację Związku z udziałem p. Dr. Schaffa, jako reprezentanta naszej centrali.

Spodziewamy się, że wszystkie nasze komitety lokalne prześlą nam bezzwłocznie po zatwierdzeniu budżetów miejskich szczegółowe sprawozdanie o przebiegu i wynikach kampanji budżetowej, aby nam w ten sposób umożliwić rejestrację wyników naszych starań i dostarczyć materjałów, które nam posłużą za podstawę do ewentualnych dalszych kroków w tej niezmiernie ważnej sprawie.

Magistrat m. Lwowa rozesłał niedawno do wszystkich instytucyj opiekuńczych okólnik, który uważamy za stosowne reprodukować poniżej w dosłownem brzmieniu, ponieważ zawiera on zasadnicze wytyczne, dotyczące ustosunkowania się rządowych Władz nadzorczych do problemu opieki zakładowej i pozazakładowej i nakreśla zasadniczą linję postępowania, które bezwątpienia ułatwiłoby racjonalne i celowe prowadzenie akcji, gdyby... bezlitosne prawa dzisiejszego życia nie stanowiły nieprzezwyciężonej przeszkody w realizacji jeśli nie wszystkich, to przynajmniej najważniejszych wskazań w okólniku tym zawartych.

Okólnik ten reprodukujemy także i z tego powodu, by zapoznały się z treścią jego także zakłady w innych okręgach. Oto dosłowna treść okólnika:

„Wskutek reskryptu Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego z dn. 9. marca 1933 L. P. O. 31/3 ex 1933 zawiadamiam iż Ministerstwo Opieki Społecznej uważa za konieczne podkreślić z całym naciskiem, że niezbędne w obecnych warunkach oszczędności, przeprowadzone w zakładach opiekuńczo-wychowawczych, winny iść po linji racjonalnej, obmyślanej tak, aby nie wpływały ujemnie na istotę opieki.

Oszczędności te mogą iść w kilku kierunkach, a mianowicie:

1) oszczędności rzeczowe,
2) komasacja małych zakładów o jednakowych i zbliżonych zadaniach,
3) organizowanie dostaw z miejscowości tanich,
4) zmiejszenie liczby wychowanków i
5) wybór tańszych form opieki.

Trzy pierwsze punkty nie wymagają omówienia.

Zmniejszenie liczby wychowanków, pozostających w zakładach, można osiągnąć przez ścisłą uzasadnioną selekcję, pod warunkiem jednak, że usunięci wychowankowie nie staną się ciężarem opieki na innym odcinku.

Opieka zakładowa powinna trwać do usamodzielnienia sieroty, usamodzielnienie to jednak powinno nastąpić po ukończeniu racjonalnego przygotowania zawodowego, a więc najpóźniej w wieku lat 18.

Zakładem powinny kierować siły fachowe, przygotowane do przyjęcia na siebie trudnych obowiązków, zdolne zrozumieć, że opieka zakładowa, nie ma na celu przetrzymywanie sieroty do pewnego wieku i przerzucenie go na inny odcinek opieki, lecz pełne i trwałe usamodzielnienie go w życiu. Należy podkreślić, że takie niewykwalifowane siły kierownicze obciążają w następ-

stwie wielkiemi ciężarami fundusze społeczne, ponieważ wychowankowie zakładów, przez niefachowców kierowanych, w dalszym ciągu wymagają opieki, względnie powiększają liczbę wykolejeńców. Dobrze pojętą oszczędnością będzie dobór wykwalifikowanych sił kierowniczych i racjonalna selekcja wychowanków. Selekcja powinna iść po linji wprowadzenia w życie starszych wychowanków, po uprzedniem przygotowaniu ich do samodzielności, oraz oddawania wychowanków naturalnym opiekunom, o ile ci mogą ich wychowywać, choćby należało im do tego dopomóc zapomogą niższą od kosztu utrzymania w zakładzie.

Tańszą formą opieki niż zakładowa jest umieszczanie dzieci w rodzinach za niewielką opłatą. Jest to jednak najtrudniejsza pod względem wykonania forma opieki ze względu na konieczność stałego nadzoru i fachowo zorganizowanego wywiadu. Stosować tę formę opieki można gdy istnieje personel wywiadowczy i kontrolujący, i o ile uda się znaleźć rodzinę odpowiednią pod względem moralnym i materjalnym.

Sprawozdania o ewentualnem umieszczaniu dzieci w rodzinach winny być przedkładane VII. Wydziałowi Magistratu do dnia 31. marca 1933. W sprawozdaniach tych winna być zamieszczona ilość dzieci umieszczonych u rodzin oraz wysokość kwot opłacanych za dzieci."

Do wstępnej uwagi należy jeszcze tylko dodać, że w naszej organizacji praca od szeregu lat idzie zasadniczo po linji wytycznych w powyższym okólniku ustalonych i że pod tym względem nie mielibyśmy sobie absolutnie nic do zarzucenia, gdybyśmy potrafili uporać się jeszcze z dwoma problemami. Jednym z tych problemów jest bezrobocie i katastrofalna sytuacja na rynku pracy, która poprostu uniemożliwia usamodzielnienie wychowanków z ukończeniem pewnego wieku nawet po najstaranniejszem przygotowaniu zawodowem, w którymto kierunku od lat idą najintenzywniejsze starania wszystkich naszych instytucyj. Przy nader opłakanej sytuacji finansowej muszą zatem nasze zakłady borykać się z jeszcze jedną nader ważną bolączką w postaci poważnej liczby byłych wychowanków, którzy mimo ukończenia nauki zawodowej i wypisania z zakładów muszą wracać do nich zmuszeni głodem, nie mogąc znaleść pracy. Drugim, niedającym się dziś rozwiązać problemem, jest opieka pozazakladowa. Racjonalna jej organizacja jest dziś rzeczą niemożliwą właśnie z powodu braku zasadniczych warunków, w okólniku wymienionych. Nawet umieszczanie małych dzieci u rodzin włościańskich jest dla żydowskiej opieki społecznej niezmiernie utrudnionem z powodu braku odpowiednich rodzin. Ponadto organizacja tej formy opieki, jeśli ma odpowiedzieć zadaniu, byłaby bardzo kosztowną, wyniki zaś jej poza większemi miastami są bardzo wątpliwe, gdyż ta forma opieki mimo długoletnie nasze starania i intenzywną propagandę nie mogła się w społeczeństwie przyjąć do tego stopnia, by równorzędną mogła odegrać rolę z opieką zakładową.

Oszczędności rzeczowe przez ograniczenie liczby wychowanków, czy przez organizację dostaw z tanich miejscowości? Owszem! Jedna i druga forma z konieczności stosowaną jest przez nasze zakłady. Co jednak począć ze wzrasta-

jącą wciąż falangą dzieci potrzebujących opieki i pomocy, bo kryzys zniszczył egzystencje ich rodziców i żywicieli? I czem zakłady uregulują rachunki tych tanich dostawców? Może niezrealizowanemi uchwałami subwencyjnemi Magistratów?...

Z centrali Krakowskiej.

DALSZE KONFERENCJE OPIEKI SPOŁECZNEJ W MAGISTRACIE KRAKOWSKIM.

W dalszym ciągu zainicjowanych przez Miejską Sekcję Opieki Społecznej konferencyj o opiece i służbie społecznej na Ratuszu krakowskim — odbyło się posiedzenie dyskusyjne w Magistracie w dn. 13. marca br. nad przedłożonemi rezolucjami.

W dyskusji zabierało głos szereg działaczy (czek), przyczem wypowiedziano się przeciw stworzeniu społecznego pogotowia ratunkowego, którego zadania należą do już istniejącego Wydziału VI. Opieki Społecznej Magistratu, natomiast za powołaniem do życia centralnego biura informacyjnego społeczno-opiekuńczego.

W rezultacie przyjęto wniosek dra Lesera aby z proponowanych kilku rezolucyj powierzyć do załatwienia organizatorom konferencji, względnie powołać się mającemu komitetowi wykonawczemu tejże, te postulaty, które są już możliwe do zrealizowania, a mianowicie: urządzenie wycieczek i wizyt w instytucjach społecznych, zorganizowanie wieczoru dyskusyjnego opieki społecznej, powołanie do życia kursu wyższych form życia i gospodarstwa, staranie o dodatki opieki społecznej w prasie codziennej, urządzanie stałych konferencyj opieki społecznej, powołanie do życia ogniska wiedzy społecznej i szkoły służby społecznej, poczynienie kroków w kierunku uaktywnienia nieczynnych legatów i fundacyj na rzecz opieki społecznej, — oraz ogólną rezolucję:

Konferencja opieki społecznej uprasza: a) Prezydjum Magistratu m. Krakowa o polecenie Wydziałowi VI. Opieki Społecznej utworzenia referatu informacyjnego i kartoteki dla spraw spraw społeczno-opiekuńczych.

b) Wydział VI. Op. Sp. o dostarczenie wszystkim instytucjom społeczno-opiekuńczym listy opiekunów społecznych, zaś opiekunom społecznym listy stowrzyszeń opiekuńczo społecznych.

c) Pp. opiekunów społecznych, aby załatwiali sprawy i problemy opiekuńcze nietylko na podstawie zgłoszeń stron, lecz z własnego spostrzeżenia i inicjatywy.

Dalszy ciąg konferencji służby społecznej, odbył się dnia 20. marca b. r. na Ratuszu krakowskim. Zastanawiano się głównie nad sprawą zespolenia i koordynacji działalności stowarzyszeń społeczno-opiekuńczych Krakowa, oraz nad problemem zwalczania żebractwa, które się stało ostatnio dotkliwą plagą. Po zreasumowaniu wyników dotychczasowych konferencyj przez p. prof. Wit-

kowską i oświadczeniu, że wszystkie uchwalone postulaty znajdują się w stadjum realizacji, zaaprobowano przedłożony projekt podania do Ministerstwa w sprawie nowelizacji ustawy przemysłowej i skarbowej odnośnie przyjmowania młodocianych terminatorów, postanowiono dążyć do utworzenia kursów przygotowawczych dla 14-letnich terminatorów, oraz na wniosek sen. Bobrowskiej odbywać stale w każdy poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca identyczne konferencje opieki społecznej.

Odnośnie do kwestji zespolenia stowarzyszeń i związków społeczno-opiekuńczych w Krakowie rozwinęła się dyskusja, rezultatem której było wybranie na wniosek radcy Dra Józefa Steinberga specjalnej komisji, mającej się konkretnie zastanowić nad powyższą sprawą i przedłożyć na dalszem posiedzeniu ewentualne wnioski oraz przygotowany materjał.

Niezwykle interesującą była debata nd problemem żebractwa i sposobów jego zwalczania. Uchwalono w tym punkcie zasadnicze rezolucje Dra H. Lesera 1) apel do społeczeństwa o niepopieranie chaotyczne żebractwa prywatnego lecz składanie ofiar odnośnych do rąk odpowiednich instytucyj i władz, 2) apel do władz o podjęcie konkretnych kroków celem zwalczania zorganizowanego zawodowego żebractwa elementów niechcących pracować, — oraz 3) apel do władz o zrealizowanie ustawy w kierunku przymusowego odebrania dzieci rodzicom żebraczym i umieszczenia ich w specjalnych zakładach. — Ponadto uchwalono wniosek Hr. Łubieńskiej, aby przystąpić do zakupna względnie wynajęcia odpowiedniego domku celem pomieszczenia tamże małoletnich dzieci żebraczych, żyjących stale na ulicy.

Wszystkie te wnioski przekazano również komisji powyższej, w skład której wybrano pp. Sen. Bobrowską, hr. Łubieńską, prof. Kostanecką, radcę Dra Józefa Steinberga, Ks. Jasińskiego, Dra med. Rafała Landaua, nacz. Duszę, Dra Henryka Lesera z prawem kooptacji.

Dnia 6. kwietnia b. r. odbyło się na Ratuszu krakowskim dalsze posiedzenie działaczy i opiekunów społecznych. Prof. Witkowska podała do wiadomości wyniki starań i prac odnośnie wykonania powziętych na poprzednich konferencjach uchwał i rezolucyj. Planowane wycieczki społeczne po krakowskich instytucjach odbędą się w ostatnim tygodniu kwietnia b. r. w godzinach popołudniowych od 5 do 7 wiecz. Odnośnie ogniska wiedzy społecznej konferowano z prof. Bystroniem i są pewne widoki na korzystanie z organizowanego przez tegoż seminarjum, czy też uczestnictwa w istniejącym klubie na ul. Szpitalnej. Wygotowano sprawozdanie z odbytych konferencyj i uproszono redakcję „Czasu" o zamieszczenie takowego, co jednakże nie nastąpiło. Przyjęto w tym punkcie z uznaniem do wiadomości, że redakcje krakowskiego „Nowego Dziennika" oraz lwowskiego „Przeglądu Społecznego" zamieszczają stale obszerne i wyczerpujące wiadomości nietylko z obecnych konferencyj, ale wogóle z dziedziny opieki społecznej. Zwołanie wybranych na poprzedniem posiedzeniu komisyj w sprawie koordynacji pracy spoleczno-opiekuńczej i zwalczania żebractwa nastąpi w miesiącu kwietniu po porozumieniu się p. Nacz. Duszy z Prezydjum Magistratu.

Postanowiono na następnem posiedzeniu konferencji omówić temat: „Nienawiść jako siła destrukcyjna w pracy społecznej". P. Krzyżanowska domagała się w tym punkcie, aby nietylko omawiano negatywną stronę zjawisk, le poruszono również obok ujemnych także pożytywne objawy pomocy i miłości w pracy społecznej. P. Witkowska wspomniała przytem o „Lidze Dobroci" zainicjowanej w Ameryce, a działającej z centralnym komitetem w Paryżu, której oddział należałoby także założyć w Polsce.

Głównym tematem posiedzenia była jednakże dyskusja nad kwestją systemu pracy w instytucjach opieki nad dzieckiem. Szereg dyskutantów zastanawiał się w rzeczowych przemówieniach nad problemem opieki zakładowej - pozazakładowej, oraz pointernatowej. Wypowiedzieli się w tym względzie pp. Łubieńska, Dr. med. Landau Rafał, Borowska, radca Dr. J. Steinberg, sen. Bobrowska, Nacz. Dr. Salak, Dr. Leser, poczem na wniosek ostatniego postanowiono odroczyć dyskusję na specjalne posiedzenie, które zwoła się po uskutecznieniu wycieczek społecznych z końcem kwietnia lub początkiem maja b. r.

Na wniosek prezesa naszego Związku p. r. Dra Józefa Steinberga Rada m. Krakowa w trakcie dyskusji nad budżetem na r. 1933/34 podjęła w dziale opieki społecznej następujące uchwały:

1) Rada Miasta zwraca się z apelem do Prezydjum miasta, aby oceniając doniosłość Ogródków jordanowskich dla zdrowotności dziatwy miejskiej we wieku przedszkolnym, wydała zarządzenie odnośnym czynnikom, by poczynania i pracę Wojewódzkiego Komitetu Okręgowego Ogródków Jordanowskich ze wszelkich sił popierały przez odstąpienie odpowiednich miejsc, zaopatrzonych w piasek, wodę i altanę, aby w każdej dzielnicy w Krakowie w jaknajszybszem tempie powstał ogródek jordanowski.

2) Rada Miasta zwraca się z apelem do Prezydjum o polecanie członkom, reprezentującym Gminę krakowską w Wojewódzkim Międzykomunalnym Związku Opieki Społecznej, aby wpływem swoim wyjednali użycie subwencji rocznej, wypłacanej przez Miasto Kraków w kwocie 183.222 zł. w pierwszej linji na wybudowanie i zorganizowanie Wojewódzkiego Domu Pracy przymusowej w Krakowie.

3) Rada Miasta zwraca się do Prezydjum miasta z apelem o zorganizowanie dla 40-totysięcznej ludności żydowskiej w Krakowie osobnego żłóbka dla dzieci żydowskich, albo utworzenie w Miejskim Żłóbku odrębnego oddziału dla dzieci żydowskich.

4) Rada Miasta zwraca się do Prezydjum z apelem o zorganizowanie Bursy centralnej dla dziewcząt żydowskich w Krakowie dla umożliwienia fachowego dokształcania dziewcząt bezdomnych w zawodach po ukończeniu szkoły powszechnej.

Z TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYDOWSKIEMI W KRAKOWIE.

Na walnem zebraniu Towarzystwa opieki nad Sierotami żydowskiemi w Krakowie, odbytem z końcem kwietnia przy licznym udziale członków, wy-

brano w skład nowego Zarządu, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności ustępującego Wydziału i udzieleniu mu absolutorjum, następujących pp.: prezes dr. Jan Landau, wiceprezesi Rabin dr. Samuel Schmelkes i Róża Orlińska, skarbniczka Franciszka Landauowa, sekretarz Natan Feniger. Ponadto uchwalono wyrazić podziękownie dyrektorom szkół powszechnych, przy ul. Wąskiej za udzielenie sal szkolnych w godzinach popołudniowych na korepetycje dla pupilów Towarzystwa.

Po ukończonem walnem zebraniu udali się wszyscy członkowie gremialnie na cmentarz żydowski, gdzie z okazji pierwszej rocznicy śmierci błp. Dra Józefa Birnbauma odbyło się odsłonięcie pomnika tego zasłużonego działacza społecznego. Wobec bardzo licznej publiczności odprawił modły kantor Schächter oraz wygłosił przemówienie żałobne rabin dr. Schmelkes i radca dr. Józef Steinberg imieniem Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami żydowskiemi, Towarzystwa Opieki nad sierotami żyd. i Towarzystwa Żydowskiej Kolonji Rabczańskiej w Krakowie.

ZE STOW. I. BURSA ŻYD. SIERÓT RĘKODZIELNIKÓW W KRAKOWIE przy ul. Krakowskiej 53.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie Stow. „Pierwsza Bursa żydowskich sierót rękodzielników Hisaharu bibnej anijim w Krakowie".

Zebranie zagaił prez. Dr. Rafał Landau, prezes Stow. Po odczytaniu sprawozdań, wyrażeniu podziękowań p. Cecylji Schneiderowej za niestrudzoną pracę dla dobra Istytucji, oraz pp. inż. Hochwaldowi i arch. Brennerowi za bezinteresowne wykonanie planów na urządzenie łazienki i kierowanie robotami przy wykonaniu tejże, na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu Wydziałowi.

W roku sprawozdawczym przebywało przeciętnie w bursie około 50 wychowanków, z których 15 usamodzielniło się. Wychowankowie kształcą się w następujących zawodach: krawiectwo, kuśnierstwo, złotnictwo, parasolnictwo, techn. dentystyka, elektrotechnictwo, czapnictwo, bronzownictwo, cholewkarstwo, wodomonterstwo, kapelusznictwo, srebrnictwo, mechanictwo.

W okresie wakacyjnym urządza Stowarzyszenie co roku kolonję wakacyjną dla wychowanków. W roku 1932, urządzono kolonję w Nowym Targu. Wyniki kolonji były bardzo dobre pod każdym względem.

Następnie wybrano nowy Wydział w następującym składzie: Prezes: Dr. Rafał Landau, zaststępcy prezesa: Matylda Schenkerowa, Izydor Landau, sekretarz: Inż. Friedman - Bienowa, skarbnik: Samuel Lipschütz.

Imieniem Zach. Małop. Związku Tow. Opieki nad sierotami żyd. wyraził p. Dr. Leser słowa uznania dla pracy i rozwoju Bursy, która załatwia problem wychowania zawodowego chłopców żydowskich nietylko z Krakowa, ale z całej zachodniej Małopolski, a nawet innych ośrodków terytorjalnych.

Wśród sprawozdań.

CO ZDZIAŁAŁ ŻYD. OBYWATELSKI KOMITET DORAŹNEJ POMOCY WE LWOWIE W OKRESIE ZIMOWYM 1932/33.

Żyd. Obywatelski Komitet Doraźn°j Pomocy, który zawiązał się w październiku r. 1931 i który w zimie r. 1931/32 rozwinął bardzo ożywioną i owocną pracę ratunkową, zakończoną wielką półkolonją dla biednych dzieci w czasie ferji 1932 r. odbył w październiku ubiegłego roku swe posiedzenie sprawozdawcze. Kto pamięta jeszcze, z jaką trwogą masy żydowskich nędzarzy spoglądały w twarz zbliżającej się zimy i jakie przygnębienie przepełniało serca tych wszystkich pracowników społecznych, którzy zdawali sobie sprawę z grozy sytuacji, temu wyda się zupełnie zrozumiałem, że Komitet po długiej i rzeczowej dyskusji uchwalił prace swe kontynuować i że zgromadzenie sprawozdawcze przemieniło się w konstytuujące zebranie, które opracowało nowy program pracy i dokonało wyboru organów Komitetu.

Wybrano przewodniczącym p. dra Józefa Parnasa, zastępcami przew.: rabina dra L. Freunda, Dr. A. Reichensteinową, W. Brandstädtera, dra M. Schaffa, dra A. Schorra, skarbnikami H. Axelrada i dra M. Bubera, sekretarzami inż. H. Feuersteina, dra J. Kohna, dra J. Mehrera. Na czele sekcji kucheń i dożywiania dzieci stanęła p. Malwina Brillowa, paczek żywnościowych W. Brandstädter i R. Reitmanowa, sanitarnej dr. M. Bikeles, odzieżowej dr. A. Reichensteinowa, opałowej J. Eyle, propagandy red. L. Weinstock, imprez W. Brandstädter.

Pierwsza rozpoczęła działalność sekcja propagandy. Odezwa do ludności, a następnie szereg artykułów ogłoszonych w „Chwili" i „Morgenie" starały się obudzić sumienie tut. ludności żydowskiej i nakłonić ją do szczerego ustosunkowania się wobec akcji Komitetu. Dużą część tej pracy wykonał p. red. W e i n s t o c k.

Dzięki niestrudzonej energji znanego senjora r. Karola Bubera, młodego duchem i zapałem wprowadzono jako nowość sekcję rozdawnictwa chleba. Przy pomocy Komitetu i małej garstki osób zapewniono 150 rodzinom wybranym przez opiekunów społecznych z pośród rodzin wstydzących się zgłaszać o pomoc przez cały okres zimowy do świąt wielkanocnych przydział chleba i masła. P. Buber, który mimo swój sędziwy wiek osobiście odwiedzał rodziny, które otrzymały przydział chleba, czyni obecnie starania o wznowienie działalności tej sekcji i należy się spodziewać, że znajdzie dostateczną liczbę przyjaciół, którzy dopomogą mu do uruchomienia tej sekcji.

Powodowany troską o los najbiedniejszego dziecka Komitet uruchomił przedewszystkiem tesame k u c h n i e d l a d o ż y w i a n i a b i e d n y c h d z i e c i, co w roku ubiegłym, a ponadto urządził n o w ą k u c h n i ę przy ul. Nowej bocznej w Z a m a r s t y n o w i e. Kuchnia przy ul. Bernsteina wydała od 1. grudnia 1932 do 30. kwietnia b. r. 68.505 obiadów, kuchnia w Za-

marstynowie 15.685 obiadów, w Zniesieniu 7.691 obiadów, a Ajszel Thora do 30. marca b. r. 4.500 obiadów.

Wydawano ogółem dziennie 750 obiadów, a to 500 na koszt komitetu a 250 na koszt miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej. W tem miejscu trzeba podkreślić gorliwą współpracę Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej pod przewodnictwem p. prezydentowej Drojanowskiej, która opanowana gorącą miłością dla biednego dziecka stara się fundusze stojące jej do dyspozycji sprawiedliwie rozdzielić pomiędzy dzieci wszystkich wyznań zamieszkujących nasze miasto. Akcja dożywiania dziecka, ten najważniejszy dział pracy Komitetu ma największą część swej sprawności do zawdzięczenia chlubnej, niezwykle wytężonej i ofiarnej pracy p. M. Brillowej. Przy pomocy Komitetu pań stow. „Bnei Brith Leopolis" urządzono zabawę dla 400 dzieci w Purim w sali tow. Jad Charuzim, przyczem wszystkie dzieci obdarowane zostały bielizną, łakociami i t. d. Przed świętami wielkanocnemi otrzymały dzieci mace i tłuszcz zamiast obiadów. Udzielono również bardzo znacznej ilości dzieci płaszczyków i obuwia.

Sekcja dożywiania dziecka zorganizowana jest wzorowo. Panie od rana do późnego popołudnia pracują w kuchniach, same wydając obiady dzieciom i uważając przytem na wygląd każdego dziecka, na stan zdrowia i ew. jego inne potrzeby, które sekcja stara się zaspokoić przy pomocy innych sekcji lub stowarzyszeń działających we Lwowie.

Sekcja paczek żywnościowych rozdzieliła w tym roku między 1.500 rodzin paczki żywnościowe, z których każda zawierała 1 kg. mąki kaszy, grochu, 2 kg. fasoli, pół kg. grysiku pszennego, pół kg. grysiku kukurudzianego, pół kg. cukru, ćwierć kg. tłuszczu i pół kg. kawy konserwowej. Z powodu braku funduszów sekcja ta w roku bieżącym rozdzieliła mniejszą ilość paczek niż w roku ubiegłym.

Niestety apele komitetu nie znalazły pełnego oddźwięku u społeczeństwa. Wielu ludzi nie widzi i nie rozumie, że minął czas by jednostka myślała tylko o sobie, że ogień zagrażający ogółowi zagraża również i jego rodzinie, że tylko wspólny wysiłek może doprowadzić do przetrzymania ciężkiego okresu kryzysu i doczekania się lepszych, spokojniejszych czasów.

Sekcja sanitarna udzielała bezpłatnej porady lekarskiej i leków wszystkim biednym, którzy zgłosili się za pośrednictwem opiekunów społecznych do sekcji. Lekarze zgrupowani w tej sekcji udzielali pomocy lekarskiej, odwiedzali chorych i starali się również o leki.

Ze sekcji odzieżowej korzystało 632 rodzin, którym wydano 20 ubrań męskich, 329 sukien damskich, 136 sweterów wełnianych, 96 płaszczy, 185 par nowych bucików dziecięcych (prócz 120 par przydzielonych przez Stow. Bnei Brith Leopolis), 400 nowych ubranek i sukienek, 20 sztuk kołder i koców, 6.648 m. materjałów jak perkale, cajgi wełniane i t. d.

Sekcja opałowa przydzieliła w czasie zimy opał 1.400 rodzinom przy pomocy opiekunów społecznych.

Podjęto również akcję rozdawnictwa mleka dla dzieci. Dzięki p. drowi

Marcelemu Buberowi i małej grupie osób przez niego zwerbowanej rozdzielono od 6. lutego do 7. kwietnia 1933 — 2.539 l. mleka.

Zrobiono dość, można było zrobić o wiele więcej, gdyby społeczeństwo było dostarczyło większych sum pieniężnych. Nie tu miejsce i czas mówić o ciągłych zmaganiach i borykaniach komitetu o każdy prawie grosz. Dużo o tem mógłby powiedzieć b. sen. Jakób Bodek, który wprost z zaparciem się siebie od października 1932 po dzień dzisiejszy listownie i ustnie odnosi się do tut. obywateli z prośbą o współpracę, o datki dla komitetu. Można śmiało rzec, że wielką część zasługi zebrania funduszów na rzecz Komitetu spada na sen. Bodeka, który mrówczą swą pracą, cierpliwością, dobrocią zmuszał wszystkich do współpracy względnie do kontynuowania rozpoczętej pracy.

Dziś kasy Komitetu są puste, a na nieznużonym w swej energji przewodniczącym ciąży szereg zobowiązań, które wziął na siebie w zaufaniu, że społeczeństwo nie dopuści do przedwczesnego zastanowienia agend Komitetu, na samym zaś Komitecie ciąży moralny obowiązek kontynuowania pracy przedewszystkiem w dziale dożywiania biednych dzieci i stworzenia dla nich półkolonji, by w czasie ferji nie przymierały głodem i na wolnem powietrzu nabrały trochę sił do walki z nędzą i głodem, które niestety czyhają na nie także i w przyszłym roku.

Wszak teraz wiele rodziców zastanawia się nad wyborem miejsca na wypoczynek letni dla siebie i swoich dzieci. Może wśród nich znajdzie się pokaźna liczba takich którzy przy tej sposobności pomyślą także i o tych dzieciach?

Kronika krajowa.

ZJAZD W SPRAWACH OŚWIATY ZAWODOWEJ.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, działając w porozumieniu z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Magistratem m. Wilna oraz Izbą Rzemieślniczą, zamierza zwołać w roku bieżącym Zjazd, poświęcony zagadnieniom oświaty zawodowej na Ziemiach Północno-Wschodnich.

Regjonalny charakter Zjazdu nie powinien stać na przeszkodzie poruszeniu zagadnień o charakterze ogólnym i ogólno-krajowym, jak również nie zwęża zakresu osób, które mają wziąć udział w Zjeździe. Przedyskutowanie na Zjeździe całokształtu zagdnień organizacyjnych, pedagogicznych, finansowych i zawodowych, omówienie niezwykłej rozbudowy oraz różnolitych form i metod stosowanych w dziedzinie oświaty zawodowej zagranicą jak również zasadniczych reform, realizowanych w tej dziedzinie w Polsce, z pewnością niemało się przyczyni do skrystalizowania poglądów i sformułowania stanowisk dla poszczególnych zagadnień w chwili obecnej.

Komisja organizacyjna Zjazdu przewiduje przedewszystkiem dwa referaty informacyjne, charakteryzujące stan szkolnictwa zawodowego w całej Pol-

sce oraz specjalnie na Ziemiach Północno-Wschodnich (woj. Wileńskie, Białostockie, Poleskie i Nowogródzkie). Następne referaty miałyby dotyczyć zagadnień ustrojowych a więc wyjaśnienia istoty ustawy o ustroju szkolnictwa z 11. marca 1932, przyczem ustawa ta i dodatkowe rozporządzenia mogą stanowić tło do omówienia zagadnień, dotyczących praw i obowiązków władzy nadzorczej, kierowników szkół, nauczycieli, uczni i ich wzajemnego stosunku, dalej zagadnienia kontaktu ze społeczeństwem, z organizacjami zawodowemi, z przedsiębiorstwami i samorządem gospodarczym.

Inna grupa referatów mogłaby poruszyć sprawy pedagogiczne, w pierwszym rzędzie programowe, a następnie sprawy dydaktyki, przeszkolenia personelu, kursów wakacyjnych, ogłaszania konkursów na prace na tematy gospodarcze, organizacji poradnictwa zawodowego, zagadnienie egzaminów, pomocy szkolnych i t. d.

Następna grupa referatów miałaby przedstawić kwestję finansowania szkolnictwa zawodowego, a więc źródła państwowe, samorządowe, dodatek do świadectw przemysłowych oraz inne źródła publiczne i prywatne. Szczególnie sprawa podziału sum powstałych z dodatku do świadectw przemysłowych i sposób dysponowania niemi może nasunąć szereg uwag i spowodować powzięcie uchwał, dotyczących reorganizacji podstaw finansowych szkolnictwa zawodowego.

Poza powyższemi zagadnieniami należałoby również na Zjeździe podnieść zagadnienia o charakterze zawodowym, t. zn. obrony interesów zawodowych personelu nauczycielskiego i organizacji odpowiednich stowarzyszeń zawodowych jak również pomocy kulturalno-oświatowej.

Ewentualne tematy referatów (spis przykładowy): 1) Stan szkolnictwa zawodowego w Polsce. 2) Stan szkolnictwa zawodowego na Ziemiach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej. 3) Podstawy ustrojowe szkolnictwa zawodowego (Ustawa z 11. III. 1932 r.). 4) Szkolenie zawodowe na tle potrzeb gospodarczych Ziem Północno-Wschodnich. 5) Programy, metody i kierunek wychowania zawodowego. 6) Podstawy finansowe szkolnictwa zawodowego. 7) Postulaty w zakresie sieci szkół zawodowych na terenie Województw Północno-Wschodnich. 8) „Ekonomiczne nastawienie“ w szkolnictwie zawodowem. 9) Szkolnictwo zawodowe handlowe. 10) Znaczenie poradni psychotechnicznych w szkolnictwie zawodowem. 11) Szkolenie personelu szkół zawodowych. 12) Obrona interesów zawodowych personelu nauczycielskiego. 13) Technika wytwórcza a dokształcenie zawodowe. 14) Szkolnictwo zawodowe rolne. 15) Przyszłość i teraźniejszość szkół zawodowych rzemieślniczych. 16) Prądy w szkolnictwie zawodowem zagranicą.

W sprawach dotyczących uczestnictwa w Zjeździe orgnizacyj oraz osób, terminu Zjezdu, referatów i t. d. zwracać się należy do Komisji Organizacyjnej Zjazdu w sprawach oświaty zawodowej — przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, u. Mickiewicza l. 32.

Pamiętajcie o sierotach i dzieciach opuszczonych!

Wśród wydawnictw.

„ENCYKLOPEDJA WYCHOWANIA".

Pod tym tytułem ukazał się pierwszy zeszyt pierwszego tomu, — na trzy tomy — obliczonego dzieła zbiorowego, pod naczelną redakcją Dra Stanisława Łempickiego, profesora U. J. K. we Lwowie, wydawnictwa „Naszej Księgarni" S. A Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

Skład Komitetu redakcyjnego i spis współpracowników, znakomitych uczonych, szczególnie w dziedzinie pedagogiki, oraz materjał naukowy, jaki zawiera zeszyt I. wskazują, że całość wypełni bardzo wielką lukę, tak boleśnie odczuwaną dotychczas przy studjach z zakresu pedagogiki i pokrewnych jej dyscyplin.

Treść wspomnianego zeszytu poprzedza wstępne słowo, którego autor, Dr. Bogdan Nawroczyński, profesor Uniwersytetu w Warszawie, dając pogląd na tego rodzaju wydawnictwa, dowodzi, że „żyjąc w czasach szybkiego rozwoju nauk pedagogicznych i zmian w dziedzinie wychowania i nauczania" jesteśmy świadkami coraz „głębszego wkraczania instytucyj wychowawczych w życie prywatne i publiczne jednostki". Z tych więc powodów sprawami pedagogicznemi interesują się nietylko zawodowi pedagogowie — ale też szerokie koła publiczności, którym jednak brak źródeł do czerpania odpowiednich informacyj. Brakowi temu ma zapobiec, zaczynająca się właśnie ukazywać „Encyklopedja Wychowania".

Rejestrując encyklopedje pedagogiczne, jakie wyszły dotychczas w obcych językach, zatrzymuje się autor dłużej nad Encyklopedją Wychowawczą w układzie alfabetycznym, która zaczęła wychodzić w Warszawie w r. 1877 i doprowadziła w r. 1914 do 8 tomów. Wznowiwszy wydawnictwo w wskrzeszonej już Polsce, w r. 1920 — wydała w r. 1921 tom 9-ty i ostatni, doprowadziwszy do końca literę P.

„Encyklopedja Wychowania" w obecnej postaci, nie daje krótkich zagadnień, na wzór dotychczasowych prac zbiorowych w alfabetycznem zestawieniu, lecz oparta na układzie działowym, poświęca swój tom I — wychowaniu, II — nauczaniu, a III — organizacji nauczania i wychowania.

Po tym wstępie następuje praca Dra Zygmunta Mysłakowskiego, profesora Uniw. Jagiell. w Krakowie, p. t. „Pedagogika, jej metody i miejsce w systemie nauk".

Po wstępnych uwagach metodologicznych, omówieniu zagadnienia osobowości i społeczeństwa, biologicznych i zbiorowych czynników wychowania — przechodzi do problemu i teorji wychowania, dając pogląd na dawną pedagogikę tradycjonalno-potoczną, globalną i filozoficzną.

Przedstawiwszy dawniejszy stan procesów wychowawczych zajmuje się autor zagadnieniem „pedagogiki eksperymentalnej" czy eksperymentu w pedagogice, poruszając i inne momenty, jak socjologję wychowania, autonomję pe-

dagogiczną i wogóle tematy, związane z najnowszemi kwestjami pedagogicznemi.

Resztę pierwszego zeszytu wypełnia niedokończona jeszcze praca Dra Władysława Dybowskiego, docenta U. J. K. p. t.: „Fizjologja podstawy wychowania".

Przedstawiając cele rozwoju fizycznego człowieka i higjenę jego rozwoju — omawia autor podstawy tego rozwoju. Wyjaśniając zagadnienie dziedziczności podaje on równocześnie praktyczne wskazówki odnośnie pomiarów wzrostu i wagi oraz sposobu dokonania obserwacyj nad podstawą człowieka.

Praca ta przedstawiając jeszcze rozwój narządów oddechowych, zaopatrzona jest szeregiem tablic cyfrowych i ilustracjami.

Całość rokuje dzieło doskonałe i pożyteczne. Wychowawcom, pragnącym pogłębić swoje wiadwomości i usprawnić swoją działalność możemy „Encyklopedję Wychowania" z wszech miar polecić.

GAZETKI ZAKŁADOWE.

Wewnętrzno-zakładowe gazetki witaliśmy zawsze bardzo życzliwie jako objaw dodatni, świadczący o tem, że nowoczesne ideje wychowawcze utorowały sobie drogę i zyskały prawo obywatelstwa w naszych instytucjach. Gazetki takie są też do pewnego stopnia świadectwem intenzywności i celowości pracy wychowawczej kierownictwa oraz poziomu umysłowego a przedewszystkiem stanu duchowego młodzieży, zwierciadłem jej myśli, uczuć i zamierzeń. Są jednakże przy tego rodzaju wydawnictwach pewne zastrzeżenia, warunki, które domagają się spełnienia, jeżeli gazetki naprawdę i skutecznie służyć mają swemu celowi, za jaki uważamy — samowychowanie młodzieży. Przedewszystkiem gwarancja pełnej swobody wypowiedzenia się. Ta dana będzie wszystkim współpracownikom takiej gazetki tylko wówczas, jeżeli będą mieli bezwzględną pewność, że gazetka pozostanie wyłącznie sprawę wewnętrzną zakładu i poza jego wychowankami wzgl. osobami z zakładem bardzo blisko związanemi nie znajdzie innych czytelników. Ponadto dopuszczalne poprawki kierownictwa zakładu powinny się ograniczyć do błędów językowych i pisowni. Styl a przedewszystkiem treść powinny być zachowane w tej szacie, w jakiej wyszły z pod pióra piszących wychowanków. Wkońcu jedno jeszcze i to bardzo ważne zastrzeżenie: Gazetki powinne być pisane ręcznie lub na maszynie, mogą być najwyżej powielane hektografem, nie powinny jednak n i g d y b y ć d r u k o w a n e, gdyż przeciw temu przemawiają niezmiernie ważne względy pedagogiczne.

Ostatnio redakcja nasza otrzymała trzy takie gazetki, a mianowicie: z burs rzemieślniczych w Tarnopolu i Krakowie oraz z Klubu chłopięcego we Lwowie. Wszystkie trzy gazetki przedstawiają się tak co do treści jak i formy nader korzystnie i stoją na wysokim poziomie. Bylibyśmy jednak redakcjom, a szczególnie krakowskiej, wdzięczni, gdyby zechciały zastanowić się nad na-

szemi uwagami i skorzystać z nich przy ewentualnych wydawnictwach w przyszłości.

„Głos Rzemieślnika“ — oto tytuł pisma wychowanków Bursy w Tarnopolu, na którego treść składają się: zbiorowo opracowana ankieta, p. t. „Znaczenie oświaty dla rzemieślnika“. Wcale udatny jest obrazek z życia wychowanków w bursie p. t. „Sądny dzień“, zaś artykuł o Gordonie i Trumpeldorze jest streszczeniem referatu na ten temat, opracowanego przez przez dwóch wychowanków. Bardzo nastrojową jest nowelka p. t. „Potęga idei“, której bohater, Juda, porzuca gałut, by pracować w kwucy w Erec i znaleźć tam śmierć bohaterską pioniera-chaluca. Resztę gazetki wypełniają sprawozdania z działalności samorządu i przebiegu dyskusyj na zebraniach ogólnych.

„Z naszego życia“ oto tytuł drukowanej jednodniówki wychowanków Bursy rękodzielniczej sierót żyd. w Krakowie.

Po wstępnym artykule p. t. „Rankiem“ następuje „Reportaż“ młodego ucznia stolarskiego i wiersz p. t. „Ciemnym rankiem zimowym“, gloryfikujący „pioniera żydowskich rzemieślników“. Po sprawozdaniu z wycieczek krajoznawczych wychowanków, ilustrowanem zdjęciami fotograficznemi, następuje cykl artykułów naukowych z dziedziny przyrody, jak: o skorpionach, wartości odżywczej środków żywnościowych i o wartości witamin w marchewce. Jednodniówkę zamykają sprawozdania z działalności samorządu wychowanków.

Jednodniówka wychowanków Klubu Chłopięcego we Lwowie, „Nasze Życie“ — jest gazetką ścienną, zawierającą 10 stronic pisma maszynowego. Po artykule p. t. „Droga młodzieży żydowskiej“, w którym młodociany autor wskazuje, że jedyną drogą młodzieży żydowskiej jest ta, która prowadzi do Palestyny, następują refleksje innego autora na temat bolesnych wypadków listopadowych Lwowa. Po przedruku refratu n. t. „Wpływ lektury na wychowanie“, kreśli inny wychowawca w artykule p. t. „Czar muzyki“ swój stosunek do tej ubóstwianej przez siebie sztuki. Garść wspomnień własnych z czasów wojny światowej rzuca jeden z młodych autorów, podczas gdy inny odtwarza myśli jakie w nim nurtują „W drodze do szkoły“.

Następne artykuły — to wyjątki z dzienników chłopców i notatki kronikarskie, odnoszące się do zabaw, wieczorynek literackich i uroczystości.

Opisem pracy samorządu wychowanków i kącikiem rzeczy ciekawych — zamyka się ta gazetka.

Pożyteczne wydawnictwo.

Nakładem Poradni Zawodowej dla Młodzieży żydowskiej przy Centralnym Komitecie Opieki nad żyd. sierotami i opuszczonemi dziećmi opuściła prasę broszura p. **Dra Józefa Weinbauma**, kierownika tejże Poradni n. t.: **„O czem młodzież powinna wiedzieć przy wyborze zawodu“**. Jest to przewodnik dla młodzieży, rodziców i opiekunów, zawierający cały szereg wiadomości, które młodzieży, wzgl. rodzicom i opiekunom znakomicie ułatwią orjentację w chwili, gdy staną wobec tak niezmiernie ważnego dziś problemu wyboru

zawodu i będą musieli powziąć decyzję, która stanowi o całem przyszłem życiu młodego człowieka.

Zawiera bowiem ta broszurka przejrzyście ułożone dane, dotyczące warunków pracy w rozmaitych zawodach oraz warunków fizycznego uzdatnienia do ich wykonywania. Następnie podaje nam przepisy prawa przemysłowego, dotyczące nauki, stosunku majstra do terminatora, umowy o naukę i obowiązku dokształcania zawodowego. W dalszym ciągu znajdujemy w niej przepisy o ubezpieczeniach społecznych, ochronie pracy młodocianych, sądach pracy i urlopach, a wreszcie szczegółowy wykaz szkół zawodowych dokształcających w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Książeczka ta godną jest polecenia ogółowi młodzieży pracującej oraz jej rodzicom i opiekunom, gdyż posiada wszelkie cechy dobrego przewodnika w trudnej i odpowiedzialnej kwestji wyboru zawodu.

Broszurkę tę nabyć można w **Poradni Zawodowej dla młodzieży we Lwowie, ul. Boczna Brajerowska 4.**

Przegląd czasopism.

Praca i Opieka Społeczna. — Kwartalnik Ministerstwa P. i Op. Społ. R. 1932. Zeszyt IV. — J. Zagrodzki: 40-godzinny tydzień pracy. — J. Wengierowa: Prawo pracy w okresie pełnomocnictw roku 1932. — Dr. W. Chodźko: Społeczne zadania lekarza — praktyka w opiece nad umysłowo-chorymi. — S. Jasiński: Fundacje społeczno-opiekuńcze i lecznicze. — A. Gadomski: Kilka uwag w sprawie zawiadomień o wypadkach przy pracy i o postępowaniu wymiarowem odszkodowań za wypadki. — M. Chmieleński: Ogrody działkowe a bezrobocie. — W. Szumanówna: Przeszkolenie urzędników opieki społecznej w Polsce. — J. Komarnicki: Wzrost wartości pieniądza, a rezerwy kapitałowe ubezpieczeń społecznych. — Dr. L. Karpfówna: Polska—Gdańsk w świetle umowy z dnia 4. marca 1930 r. dotyczącej ustawodawstwa żywnościowego. — I. Zimmerspitzówna: Formy walki ze znużeniem zawodowem robotnic. — Kronika: J. Cz. B.: Sprawozdanie z XI. kursu dokształcającego dla wychowawców. — J. Miedzińska: Zjazd inspektorek pracy dla spraw ochrony pracy kobiet i młodocianych. — Cz. P.: Sprawozdanie z 13. sesji „Rady Opieki Społecznej". — J. Miedzińska: Ograniczenie liczby uczniów i terminatorów w przemyśle i rzemiośle. — J. K.: Sytuacja finansowa ubezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek braku pracy. — K. G.: Sprawozdanie z działalności kolonij letnich na terenie Państwa Polskiego w r. 1931. — Wizyta Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, p. Harolda Butlera w Warszawie. — XVI. Międzynarodowa Konferencja Pracy. — S. Horszowski: Sprawozdanie z 60. sesji Rady Administracyjnej M. B. P. — A.: Ospa na terenie międzynarodowym. — Bibljografja. — Francuskie streszczenia artykułów.

Przegląd ekonomiczny. — Wydanictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. R. 1933. Zeszyt IX. — Rozprawy: Prof. Dr. Leopold Caro: Uwagi z powodu „Dnia Oszczędności w Polsce. — Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen: Przedsiębiorstwa publiczne. — Prof. Jerzy Kurnatowski: Etatyzm w starożytności. — Prof. Dr. Leopold Caro: Poglądy gospodarcze Romana Rybarskiego. — Głosy ze świata: Roger Battaglia o solidaryźmie. Pierre Lucius: Bankructwo kapitalizmu?... — Prof. Milhaud: Plan „rozejmu złota". — Recenzje: Roman Dmowski Świat powojenny i Polska (Leopold Caro). — Dr. Henryk Kołodziejski: Wnioski z kryzysu (Leopold Caro). — Dr. Henryk Nowak: Bankowość w Polsce (Dr. Tadeusz Hauser). — Prof. Dr. Henryk Korowicz: Polityka handlowa (Dr. Tadeusz Hauser). — Janusz Libicki: Teoretyczne podstawy polityki banków centralnych (Inż. Włodzimierz Romanów). — Dr. Karol Czerny: Granice ustawowe świadczeń drogowych w powiecie i w gminie (Inż. Włodzimierz Romanów). — Jerzy Ryx: Kredyt dla większej własności w latach od 1927 do 1930 roku na tle kryzysu gospodarczego przeżywanego w Polsce (Inż. Włodzimierz Romanów). — Rocznik polityczny i gospodarczy 1933 (Leopold Caro). — Życie gospodarcze Polski w wykresach 1926—1932 (L. C.). — Sprawozdania z działalności Polskiego Towarzystwa ekonomicznego. — Nekrologja.

Życie Dziecka. — Czasopismo poświęcone ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą i życiu dziecka. Nakładem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem. Rok II. Nr. 2. Luty 1933. Warszawa. — Janina Miedzińska: Praca zarobkowa młodzieży. — Ada Rusinowa: Warunki pracy i życia młodzieży rzemieślniczej. — Józef T. Mieszkowski: Dola dziecka robotniczego w Polsce w świetle cyfr i „Pamiętników Bezrobotnych". — J. Cz. Babicki: O wychowaniu (Wykład II.). — Kronika krajowa. — Okólniki i rozporządzenia. — Zestawienie danych statystycznych akcji letniej TOZ'u w r. 1932. — Z pobytu w Polsce p. Small.

Życie Dziecka. — Czasopismo poświęcone ochronie macierzyństwa, opiece nad dziećmi i młodzieżą i życiu dziecka. Nakł. Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem. Rok II. Nr. 3. Marzec 1933. Warszawa. — Ada Rusinowa: Próby rozwiązania problemu bezrobocia młodocianych. — Józef T. Mieszkowski: Dola dziecka robotniczego w Polsce w świetle cyfr i „Pamiętników bezrobotnych". — J. Cz. Babicki: O wychowaniu (wykład III.).

Muzeum. — Czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa. Rocznik XLVII. Zeszyt 1. Lwów 1933. — Edward Türschmid: Zagadnienie samorządu uczniowskiego w świetle doświadczeń, poczynionych na terenie Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego męskiego w Białej. — Dr. W. Olszewski: Na marginesie reformy szkolnej (zagadnienie egzaminów w szkole średniej). — W. Wajdowicz: Mało wyzyskany teren pracy wychowawczej. — Bogdan Suchodolski: Ideały kultury a prądy społeczne. — Oceny: Dr. W. Gottlieb: Sociologie de la guerre et de la paix (W. M. Kozłow-

ski). — A. W i ś n i e w s k i: Idee obywatelsko-państwowe u starożytnych Greków i Rzymian (Dr. S. Pilch). — M. W a s e r: Święta droga (Dr. S. Pilch).

Muzeum. — Czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa. Rocznik XLVIII. Zesz. 2. Lwów. 1933. — Artykuły i rozprawy: Dr. P. Z. D ą b r o w s k i: Walka o jutro. — K. B r o ń c z y k: Wartości wychowawcze sztuki Wyspiańskiego dla dzisiejszego pokolenia młodzieży. — Dr. J. S t a n k i e w i c z ó w n a: Organizacja czytelnictwa w szkole średniej. — T. W i t w i c k i: O prowadzeniu dyskusji w szkole średniej. — Z. Ł e m p i c k i: Nowy instrument nauczania. — Oceny i sprawozdania: A. L. H a l l - Q u e s t: Uczenie się pod kierunkiem (Dr. P. Z. Dąbrowski). — Higjena szkolna pod red. Dr. S. Kopczyńskiego (Dr. P. Z. Dąbrowski). — J. P a r a n d o w s k i: Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian (Dr. S. Pilch). — J. M i r s k i: Współdziałanie młodzieży w pracy wychowawczej szkoły (Dr. P. Z. D.). — Skrzynka chemiczna (B. Duchowicz). — Przegląd czasopism: Na marginesie reformy szkolnej (Dr. W. Olszewski). — Nowe czasopisma: „Kultura Pedagogiczna". Wiadomości historyczno-dydaktyczne (Dr. P. Z. Dąbrowski). — Czasopisma. Książki.

Szkoła specjalna. — T. IX. Nr. 1. październik—grudzień 1932/33. — G r z e g o r z e w s k a M.: Nowe drogi w nauczaniu głuchoniemych. — H e l l e r T.: Z psychologji kryminalnej dziecka i nieletniego (tłóm. A. Hanowa). — R o m i s z e w s k a K.: Skrócona metoda badań Dr. Vermeylen'a. — J ę d r a s z k o A. i S t e r l i n g W.: Rzadki przypadek pseudologji fantastycznej u debila. — K o z i o ł k i e w i c z o w a M. i S c h u b e r t o w a M.: Zestawienie środowisk i warunków życia dzieci IV. i V. oddziału szkoły ćwiczeń P. I. P. S. — K r z e m i ń s k i S.: Jak powstało Koło Abiturjentów szkoły Nr. 137. — T e l a t y c k a J.: Uwaga w sprawie wyboru zawodu abiturjentów szkół specjalnych. — J a s i ń s k i A.: Wycieczka do Suderwy. — C e m b r z y ń s k a H.: Dlaczego Adolf kradnie.

Die Neue Erziehung. — 15. Jahrgang. Heft 3. März 1933. — L i l i D r o e s c h e r: Für das Kleinkind! — P a u l O e s t r e i c h: Die Entscheidung zum Volk. — E l i s a b e t h E h r k e: Die Entscheidung der Frau. — B. K r a k a u e r: Verantwortung! — E r n s t M ü l l e r: Die pädagogische Verantwortung bleibt uns! — P a u l O e s t r e i c h: Der grosse Plan. — K a r l S c h u l z: Kindergeplauder und sein Sinn. — P r i s c a M a r i a M a d e r: Das Neinsagen in der Erziehung des Kindes. — K ä t h e K u h n: Wesen und Wert des „historischen Materialismus". — F r i t z K l e i s t: Verbrechen aus sozialer Entmutigung. — H e n r y S c h u m a c h e r: Das erweiterte Montessorisystem. — P a u l O e s t r e i c h: Hochschulreform. — A. S e y d l i t z: Gedankenlosigkeit oder...? — E. D o m: Verwilderte Seelen.

Unzer Kind. — Miesięcznik poświęcony sprawom opieki nad dzieckiem i sierotą żydowską. Wyd. Związek Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami R. P. w Warszawie. R. VI. Nr. 3. Marzec 1933. Warszawa. — A. L e w i n s o n: Nowe hasło. — Dr. I z r a e l R u b i n: Smak i powonienie u dzieci. — J a-

k ó b Steinberg: Dziecięce łzy. — Dr. M. Friedländer: Wpływ otoczenia na wychowanie. — Janusz Korczak: Sam na sam z Bogiem. — Dr. Zofja Rosenblum i Berta Markowicz: Z poradni pedagogiczn j. — Ben Nachman: Utwory literackie dzieci. — Bibljografja.

Die Quelle. — Nr. 2. Jahrg. 1933. — Valzacchi: Geschichtliche Entwicklung des ersten Leseunterrichtes. — Freund: Herstellung von Reliefkarten in der Schule und in Hause. — Dengg: Die Vorsilben in der Mundart. — V. Internationaler Zeichenkurs — Richard Rothe. — Rothe: Ausstellung amerikanischer Kunstschulen. — Eberli: Schnitt — u. Drucktechniken auf der Oberstufe. — Reichel: Die sozialhygienische Bedeutung alkoholfreier Jugenderziehung. — Merzl: Zur Ertüchtigung der oesterreichischen Jugend. — Aigner: Der Ball, sein Material und seine Grösenverhältnisse. — Roubiczek: Der Eintritt des Kindes in dem Kindergarten. — Schönfeld: Zur Psychopathologie der Kinderkritzeleien.

Die Quelle — Nr. 3. Jahrg. 1933. — Roosevelt: „Seid neugierig!" — Buttkus: Bewegung und Zahl. — Springenschmid: Wie Salzburg ins Gebirge wuchs. — Dunkler: Beurteilung der Schülerleistung und Notenklassifikation. — Stöger: Schülerbriefwechsel und Schulausflüge. — Rothe: Mehr Handarbeit! — Achleitner: Ausschnitte aus der Zeichenarbeit einer ersten Hauptschulklasse. — Goldsteiner: Marken und Köpfe. — Reichel: Die sozialhygienische Bedeutung alkoholfreier Jugenderziehung. — Bürger: Der Arbeitsgedanke im Schultürnen. — Eggermann: Musikalische Heimbeschäftigung in der Mittelschule. — Kinzl: Polyphonie in der Landschule. — Fuchs: Heilpädagogische Sonderarbeit im Kindergarten. — Tessarek: Werbung für den Kindergarten.

Blätter für das Wohlfahrtswesen. — Herausg. von der Gemeinde Wien. Nr. 296. Jahrg. 32. — Dr. Viktor Gegenbauer: Die wichtigsten behördlichen Massnahmen zur Bekämpfung der anzeigepflichtigen übertragbaren Krankheiten in Wien. — Dr. Helfried Pfeifer: Fürsorgerechtsangleichung (Schluss). — Dr. Paul Federn: Nachbarhilfe für Arbeitslose. — Dr. Siegfried Kraus: Die umweltlichen Bedingungen jugendlicher Sexualität. — Die Wohnhausanlage der Gemeinde Wien im XXI. Bezirk, Werndlgasse. — Berichte. — Aus der Wohlfahrtspflege und sozialen Verwaltung. — Anzeigen.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 737-50 i 769-04.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Zamenhofa 5. Tel. 12-07-42.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Kupiecka 6. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Karlińska 22. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 23. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, pl. Mickiewicza 6. Tel. 84.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33